



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku
- JEZUICI -

Gloria in excelsis deo



♦ BÓG ♦ RZECZY ♦ MAŁYCH ♦

10 XI Niedziela misyjna

Z okazji XI Dnia Solidarności z Kościołem Prześladowanym przybył do naszej parafii o. Czesław H. Tomaszewski SJ z Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego, głosząc homilie na temat pracy misjonarzy i sytuacji chrześcijan na świecie. Po Mszach św. przy pomocy wolontariuszy rozprowadzał kalendarze i biuletyny misyjne, kwestując przy okazji na potrzeby placówek misyjnych prowadzonych przez jezuitów Prowincji Polski Południowej.



foto: Ryszard Milewicz

10 XI „Głos Pocieszenia”

Listopadowy numer pisma, skupiający się wokół tematu „Wspólnota wspólnot”, pokazywał, jak wiele aspektów naszego życia w Kościele, parafii czy najbliższym sąsiedztwie, to działanie wspólnotowe, którego jakość zależy od osobistego zaangażowania uczestników – nas wszystkich. Do numeru dołączony był także prezent z racji Święta Niepodległości – okolicznościowa zakładka do książek oraz zaktualizowany wykaz grup i inicjatyw, funkcjonujących w naszej parafii. Niech służy pomocą tym, którzy mają ochotę głębiej zaangażować się w życie parafialne, a nie do końca wiedzą jak.

11 XI Święto Niepodległości



foto: Ryszard Milewicz

Dla uczczenia 101. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości o godz. 12.00 została w naszym kościele odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny. Na uroczystości przybył poczet sztandary Związku Piłsudczyków. Po mszy, w procesji, odmawiając różaniec, uczest-

nicy przeszli na Cmentarz Żołnierzy Polskich przy pętli Oporów, zatrzymując się po drodze przy Pomniku Wspólnej Pamięci i na Cmentarzu Żołnierzy Włoskich. Na cmentarnym wzgórzu odbył się apel pamięci, została odśpiewana Pieśń I Brygady Legionów, złożono pamiątkowy wieniec i zapalono znicze. Po modlitwie za zmarłych o. Janusz Śliwa SJ udzielił uczestnikom błogosławieństwa.

17 XI Zespół „WitaM” z Mińska

W niedzielne przedpołudnie kolejny już raz odwiedził naszą parafię wokalnoinstrumentalny zespół „WitaM” z Mińska na Białorusi. Zespół powstał w 2012 r., należy do Związku Polaków na Białorusi i Klubu Miłośników Kultury Polskiej w Mińsku. Podczas swoich koncertów śpiewają piosenki polskie, białoruskie, utwory ludowe, polskie pieśni historyczne oraz pieśni religijne, najczęściej zaczerpnięte z repertuaru Anny German i Bułata Okudźawy.

21 XI Imieniny proboszcza



foto: Agnieszka Paluch

W czwartkowy wieczór, podczas Mszy św. o godz. 18.00 świętowaliśmy imieniny proboszcza o. Janusza Śliwy SJ. Modliliśmy się w jego intencji, prosząc o potrzebne łaski, błogosławieństwo Boże oraz opiekę Matki Bożej Pocieszenia. Solenizant otrzymał liczne życzenia, kwiaty i prezenty od przedstawicieli grup parafialnych oraz wiernych, a wspólna modlitwa i przejawy sympatii ze strony parafian sprawiły mu wiele radości.

24 XI Matżeńskie jubileusze

W uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata świętowały pary, które w tym roku obchodziły swoje okrągłe jubileusze małżeńskie. W czasie Mszy św. o godz. 12.00 modliliśmy się wspólnie w ich intencji, prosząc o potrzebne łaski oraz Boże błogosławieństwo. W homilii proboszcz o. Janusz Śliwa SJ wskazał, że jak Pan Jezus króluje w świecie miłością, tak podobnie jest w każdym małżeństwie, w którym małżonkowie, okazując sobie wzajemną miłość, szacunek i troskę,

współtworzą Królestwo Boże na ziemi. Pan Jezus zaś, który jest z nimi od początku ich wspólnej drogi zawsze będzie im pomagał, wspierał i nigdy ich nie opuści. Wszystkie chętne pary, uczestniczące w Eucharystii, odnowiły też swoje przysięgi małżeńskie. Na koniec każda para otrzymała symboliczny podarunek – czerwoną różę. Całą uroczystość uświetnił występ parafialnego chóru „Vox Clemens”.



foto: Danuta Nowak

30 XI Imieniny Andrzeja

We wspomnienie św. Andrzeja apostoła świętowaliśmy imieniny o. Andrzeja Pełki SJ oraz organisty pana Andrzeja Garbarka. Proboszcz o. Janusz w imieniu swoim oraz parafian podziękował obu solenizantom za ich pracę i zaangażowanie oraz złożył serdeczne życzenia, a parafianie nagrodzili gromkimi brawami.

30 XI Andrzejkki 40+



foto: Bogdan Szyszko

W kawiarence parafialnej bawili się członkowie Duszpasterstwa 40+. Zaczęli od modlitwy, było dużo dobrego jedzenia, nie obyło się bez ciekawych dyskusji, było trochę tańców i zabawy z laniem wosku, ale przede wszystkim znakomite towarzystwo – do tańca i do różańca. Kto ciekaw, zapraszamy na spotkania w II i IV piątek miesiąca.



Kto dzisiaj przyjmie Zbawiciela?

„Ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie dla czynków sprawiedliwych, które zdziałaliśmy, lecz z miłosierdzia ...” (Tt 3,4)

Po raz kolejny przeżywamy Święta Bożego Narodzenia. Za każdym razem przeżywamy je w innej sytuacji, za każdym razem Święta zastają nas na innym etapie duchowej drogi, a przynajmniej o rok posuniętymi w latach do przodu. To, co się dzieje w naszym życiu wewnętrznym, w naszym otoczeniu, w naszym kraju i na świecie, tworzy kontekst dzisiejszego przeżywania przyjścia Boga na świat.

Evangelista Łukasz przedstawia historię narodzin Jezusa właśnie w kontekście historii powszechnej, zaznaczając, że było to za panowania cesarza Augusta. Chce przez to podkreślić, że Narodzenie Syna Bożego było wydarzeniem historycznym, że miało swój czas i miejsce wyznaczone przez samego Boga, od wieków przez Niego zaplanowane i zapowiadane przez wielu proroków. Jezus rodzi się w określonym świecie społecznym i politycznym.

Nie inaczej przychodzi do nas Bóg w te Święta Anno Domini 2019. Każdy z nas staje przed żłóbkiem ze swoim bagażem doświadczeń ostatniego roku w naszej ukoślanej Ojczyźnie, która jest ciągle podzielona, i w świecie, w którym, jak mówi papież

Franciszek: „Teraz trwa trzecia wojna, którą przeżywamy w kawałkach. Na świecie toczy się trzecia wojna światowa: Ukraina, Bliski Wschód, Afryka, Jemen”. Jezus przychodzi do nas w tym naszym osobistym, społecznym i politycznym kontekście. Przychodzi do nas z darami nadziei, jedności i pokoju. Chce, żeby nasze życie napełniła prawdziwa nadzieja, jedność połączyła Polaków, a na świecie zapanował trwały ład i pokój.

Stając w tym roku przed Nowonarodzonym Jezusem w żłobie, obyśmy się całym sercem otworzyli na Jego dary. Oby wszystkie rodziny naszej parafii przeżywając głęboko te Święta, odnalazły w żłóbku źródło radości, miłości i pokoju, i stały się rodzinami na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu.

*Błogosławionych Święt
Narodzenia Pańskiego życzy*

o. Janusz Śliwa, proboszcz



Filippo Lippi, Adoracja Dzieciątka ze św. Józefem, Hieronimem, Filaronem, Magdaleną i aniołami/Wikimedia Commons

Od redakcji



loveprintedvans/Pixabay

RUMAK CZY OSIOŁ?

Aby odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule, trzeba uważnie zapoznać się z treścią kolejnego numeru Głosu Pocieszenia. Jego myśl przewodnia brzmi: „Bóg rzeczy małych”. Myliliby się jednak ten, kto sądziłby, że zaprzeczamy w ten sposób potędze Wszchemocnego. Nasz Pan w swej niepojętej i nieogarnionej miłości tak bardzo upodobał sobie słabego, grzesznego człowieka, że sam przychodzi na świat jako bezbronne Dziecię.

Czasami także w naszym ludzkim życiu o prawdziwej wielkości świadczy to, co małe. W swoich artykułach autorzy rozważają

postawę życia z umiarem, co może też przełożyć się na zauważanie potrzeb innych, dbanie o Ziemię i jej zasoby oraz cieszenie drobiazgami i dostrzeganie w nich śladu dobroci Boga. A na czas świąteczny proponujemy dobrą lekturę nie tylko gazety parafialnej i refleksyjne spojrzenie wstecz, co zapewne ułatwi podsumowanie roku w parafii. Kiedy zaś znużą nas sprawy poważne, na jednej ze stron czeka wytchnienie w postaci rozrywki dla całej rodziny.

Błogosławieństwa Bożej Dzieciny i spokojnych, radosnych świąt życzy

Redakcja Głosu Pocieszenia.



BÓG UKRYTY

o. Janusz ŚLIWA SJ

„Naprawdę, Panie, Ty jesteś Bogiem ukrytym, Boże Izraela i Zbawco!” (Iz 45,15). Rodzi się dziecko takie, jak każde inne. Rodzi się w nędznych warunkach. Widzimy ojca i matkę krzątającą się wokół narodzonego. Nie można w tej scenie dostrzec nic nadzwyczajnego. Dziecko rodzi się w stajni na polu, z dala od ludzkich zabudowań. To nie przypadek, że nie było miejsca w gospodzie. Jezus, Maryja i Józef byli sami, z dala od zgiełku świata. Pastarze, którzy przybyli oddać pokłon, byli ludźmi prostymi i pełnymi pokory. Ci ludzie należeli do biedoty społecznej, nie posiadającej prawie żadnego znaczenia. Bóg przychodzi na świat niezauważenie, w ukryciu stajni betlejemskiej i w środku nocy. W bardzo ubogiej rodzinie, która niczym nie przyciągała uwagi. A w dodatku przychodzi jako Dziecko - na pozór jedno z wielu dzieci na świecie. „Naprawdę, Panie, Ty jesteś Bogiem ukrytym...”

My, wychowani na chrześcijańskim kontynencie, w katolickim kraju, myślimy, że Pan Jezus był przez wszystkich z niecierpliwością wyglądzany, tak jak to ma miejsce dzisiaj w Adwencie, a po Jego narodzeniu przez stajenką tłoczyły się tłumy, tak jak na pasterce. Nieprawda, było zupełnie inaczej! W mieście Betlejem drzwi wszystkich gospód były zamknięte przed Świętą Rodziną –jeszcze się Dziecko nie narodziło, a już świat okazał Mu swoją obojętność. Nie był to świat, który oczekiwał na zbawiciela. Możni tego świata byli raczej zajęci sobą i swoją urojoną wielkością. Ówczesni władcy polityczni domagali się dla siebie boskiej czci i posłuszeństwa poddanych. Bezlitośnie rozprawiali się z każdym, kto stanął na drodze ich politycznej kariery. W obawie przed utratą władzy uciekali się nawet do zabijania dzieci, jak na przykład Herod. Dlatego rzeczy Boże dokonują się niezauważenie, ukryte przed tymi, którzy mogą je zniszczyć.

Przypomina się historia, którą przytacza jeden z amerykańskich jezuitów, a która dobrze oddaje ten rodzaj zainteresowania Nowonarodzonym, które mogło mieć lokalne środowisko betlejemskie. „W 1925 celebrowano rocznicę urodzin Abrahama Lincolna, jednego z największych prezydentów USA. Wyprodukowano wtedy ryśunek, który stał się już klasyczny. Dwóch

farmerów z Kentucky stoi przy płocie i rozmawia ze sobą. Jeden pyta:

– Co nowego słychać?

– Właściwie nic – odpowiada drugi – kolejne dziecko urodziło się u Toma Lincolna, a poza tym nie ma nic nowego w okolicy”.

Wspomniany jezuita mówi dalej tak: „Jestem pewny, że podobnie było w Betlejem, gdy urodził się Jezus. Można sobie wyobrazić dwóch mieszkańców Betlejem stojących gdzieś na rogu ulicy, przy gospodzie. Jeden mówi do drugiego:

– Wydarzyło się coś nowego?

– Właściwie nic – odpowiada drugi – dziecko urodziło się w szopie na polach, a poza tym nie ma nic nowego.”

w niewielkiej mieścinie – w Betlejem, a Dobra Nowina o tym została objawiona w pierwszej kolejności pasterzom - ludziom nieodgrywającym żadnej roli w ówczesnym społeczeństwie.

Bóg pozostaje dla nas Bogiem ukrytym i to także z tego powodu, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć Jego logiki. Bóg przecież pragnie się objawiać, i się objawia..., a mimo to pozostaje Bogiem ukrytym. Dzieje się tak dlatego, że Bóg przychodząc na świat wybrał takie warunki, które świat i człowiek zawsze odrzucał: słabość, ubóstwo, niemoc i pokorę. Nie wybrał tego, co mocne, mądre i silne w oczach świata, ale przeciwnie, wybrał to, co jest słabe, głupie,



Tak to mogło wyglądać w Betlejem. Narodzenie Jezusa było wydarzeniem bez znaczenia w oczach wielu ludzi. „Naprawdę, Panie, Ty jesteś Bogiem ukrytym...” dla tych, których interesują tylko nowinki i plotki. W narodzeniu Jezusa nie było nic spektakularnego ani sensacyjnego. Można przypuszczać, że gdyby media – TV i radio – wtedy istniały, to nie poświęciłyby temu ani chwili czasu antenowego. Zająłby się informacjami z kwatery Poncjusza Piłata lub sensacjami z pałacu króla Heroda.

Pomimo tego, że nie było w nim nic spektakularnego, Boże Narodzenie na zawsze zmieniło świat! Ciągłe pragniemy książąt mocnych, interesujemy się wielkimi tego świata i celebrytami, a przecież to nie od nich przychodzi zbawienie. Gdyby Bóg tak myślał, to Syn Boży powinien był się urodzić w pałacu i nie gdzieś na peryferiach imperium w Palestynie, ale w Rzymie, stolicy cesarstwa. A tymczasem Jezus rodzi się

ostatnie i nic nieznaczące. Wybrał dziecko w żłobie, które było i ubogie, i odrzucone, i odsunięte na margines tego, co wydawało się ważne. Syn Boży wybrał prostą dziewczynę z Nazaretu na swoją matkę, a do skromnego rzemieślnika chciał mówić „ojcze”. Dla naszego umysłu „naprawdę, Panie, Ty jesteś Bogiem ukrytym...”.

Przyjście Syna Bożego na świat, chociaż zwyczajne w okolicznościach, jest jednak nadzwyczajne samo w sobie. Jest swoistym Cudem. Rzeczy wielkie dokonują się w skrytości, i trzeba posiadać oczy, które widzą więcej niż się widzi. Aby kontemplanować tajemnicę Bożego Narodzenia, potrzebujemy przede wszystkim zwykłej prostoty. Prostoty, która doprowadzi nas do zadziwienia się jego przesłaniem. Bo w noc Narodzenia Chrystusa ulegają przewrotowi wszelkie pojęcia na temat znaczenia i popularności, władzy i panowania, zbawienia i rozumienia Boga. ❖❖❖



BÓG RZECZY MAŁYCH

o. Jan OŻÓG SJ

Zupełnie nie pamiętam, ile miałem lat, kiedy dostrzegłem choinkę Bożonarodzeniową w mojej strzechą krytej nowej chałupie z dwoma oknami i klepiskiem zamiast podłogi. Tego jednak jestem pewien, że moi rodzice i dziadkowie pokazali mi ją pod koniec pierwszego roku mojego życia w Wigilię Bożego Narodzenia 1934 roku tuż przed rozpoczęciem pośniku, czyli uroczystej Wieczery Wigilijnej spożywanej godnie i poważnie w chałupie moich dziadków w gronie zaproszonych sąsiadów. Zapewne nic z tego wszystkiego nie rozumiałem, ale moje szeroko otwarte oczy po prostu chłonęły światło świeczek na choince, a mój dziecięcy nos - cudowny i jedy w swoim rodzaju zapach dymu palących się świeczek. Może nawet już potrafiłem wypowiedzieć niewyraźnie słowa najważniejsze w moim życiu: mama, tata... Może już wtedy znałem cudowny wyraz Bozia, chociaż nie rozumiałem jego znaczenia i nie potrafiłem go jeszcze wypowiedzieć. Słyszałem kolędy śpiewane pobożnie i poważnie, odrobinę mniej pobożne, a na pewno o wiele mniej poważne pastorałki. I trwał ten nastrój uroczysty przez całe święta Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli, kiedy to moi rodzice i dziadkowie wracali do codziennych wiejskich zajęć. Chyba jednak wigilijny i świąteczny nastrój wsparty dźwiękiem kolęd odegrał wielką rolę w moim dziecięcym życiu, bo pamiętam, że w któreś lipcowe lub sierpniowe bardzo gorące popołudnie mama mnie przyłapała na bezbożności: razem z moją bardzo małą wtedy siostrą siedziałem na murawie w cieniu rzucanym przez dwie limby (tak naprawdę to były zwykłe topole) i kasztana, i uczyłem ją śpiewania kolęd.



przy sprzątaniu domów i podwórek, przy dojeniu krów i wyrzucaniu gnoju ze stajni - śpiewali godzinki i inne pieśni religijne. Na inne piosenki czas nastawał przy pasieniu krów lub takich pracach polnych, które pozwalały na jakiegokolwiek śpiewanie. Ci sami ludzie - cała wieś - szli w niedzielę do kościoła parafialnego na Mszę świętą poranną lub południową (sumę) i po południu na nieszpory. Ci sami ludzie wreszcie spowiadali się przynajmniej raz w roku w okresie Wielkiego Postu i szczerze obiecywali poprawę, chociaż i sam Pan Bóg doskonale wiedział, co z będzie z tej poprawy, i grzesznik.

Oczywiście, moi mili Czytelnicy mają prawo zapytać, kiedy do mnie zaczęło docierać to, co najważniejsze w świętach Bożego Narodzenia, inaczej mówiąc, kiedy zacząłem rozumieć jakoś, że to pamiątka chwili, w której Jednorodzony Syn Boży nie tylko stał się Człowiekiem, ale się nam pojawił jako dopiero co narodzone całkiem ludzkie Niemowlę, zdane na serce swojej Mamy i na niezwykle czule oczy swego Opiekuna, świętego Józefa? Nie wiem, mam jednak pewien trop. To były czasy przedziwne. Ludzie potrafili się ze sobą kłócić i zreć nawet o byle co, że właściwie to już nie o kłótniach trzeba by mówić, tylko o najprawdziwszych awanturach, wspieranych najprawdziwszą wspaniałą nienawiścią. Ci sami ludzie jednak rankiem - przy przygotowaniu śniadania,

Nic dziwnego, że w takim grzesznym i mimo to pobożnym środowisku każde dziecko dość szybko odkrywało po sobie Pana Boga i Jego wielkość, a nawet czasem mu się wydawało, że przynajmniej niektóre Jego piękne tajemnice. Może zresztą tak rzeczywiście było? Przecież takie ochrzczone dziecko (a mnie ochrzczone w trzecim dniu po urodzeniu) nie ma ani jednego - najbliższego nawet! - grzechu, a jeżeli tak, to... Jeżeli tak, to trzeba mi tylko naprawdę usłyszeć i jakoś zrozumieć dwie wypowiedzi naszych Ewangelistów. Najpierw to, co do nas mówi święty Łukasz Ewangelista: *Maryja porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie* (Łk 2,7). I to, o czym opowiada święty Mateusz: *Wtedy przyniesiono Mu dzieci, aby włożył na nie ręce i pomodlił się za nie; a uczniowie szorstko zabraniali im tego. Lecz Jezus rzekł: Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie. Włożył na nie ręce i poszedł stamtąd* (Mt 19,13-15). ❖❖❖

Pani Danucie CHMIELEWSKIEJ

Opiekunce kawiarenki parafialnej
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Córki Jolanty

składa
Redakcja Głosu Pocieszenia

Panu Andrzejowi GARBARKOWI

naszemu Organiście
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy Marii

składa
Redakcja Głosu Pocieszenia

Paniom Anastazji i Małgorzacie DRATH

naszym redakcyjnym Koleżankom
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy Wacławcy

składa
Redakcja Głosu Pocieszenia

MINIMALIZM

czyli „mniej znaczy więcej”

o. Andrzej NICZYPOR SJ

Samo określenie „minimalizm”, choć brzmi pejoratywnie, bo minimalistą to zwykle ktoś, kto do wszystkiego podchodzi po linii najmniejszego oporu, w rzeczywistości oznacza pozytywną postawę, ponieważ wezwanie do umiaru, skromności i cieszenia się tym, co posiadamy, obecne jest we wszystkich religiach i wielu nurtach filozoficznych.

Pan Jezus przestrzega przed chciwością i nadmiernym gromadzeniem bogactw (Mt 6, 19-21; Łk 12, 15), a św. Paweł w swoich listach wielokrotnie wzywa do zadowolenia z tego, co się ma, i również przestrzega przed chciwością (1 Tm 6, 6-10). Święty Ignacy podkreśla, że nie obfitość, ale wewnętrzne smakowanie nasycza duszę (Ćwiczenia Duchowe, 2). Uważa przy tym, że lepiej jest robić mniej rzeczy, ale solidnie, niż więcej byle jak.

Idea minimalizmu obecna jest nie tylko w religiach i filozofii, ale znajduje swoje zastosowanie w architekturze i projektowaniu wnętrz, co nie jest nowością, ponieważ trend ten pojawił się już w latach 40. i 50. wraz z epoką modernizmu, która zmęczona wielością ozdób stawiała na prostotę i funkcjonalność. Leonardo Da Vinci twierdził, że „prostota to szczyt wyrafinowania”, a motto „mniej znaczy więcej” Ludwiga Miesa van den Rohe’a, jednego z największych twórców epoki dojrzałego modernizmu, zna każdy architekt. Minimalizm to nie tylko estetyka, stonowane kolory i oszczędność w detalach. To przede wszystkim przestrzeń, która pozwala na wyeksponowanie najważniejszych rzeczy i nie rozprasza naszej uwagi, i w której możemy odпочząć.

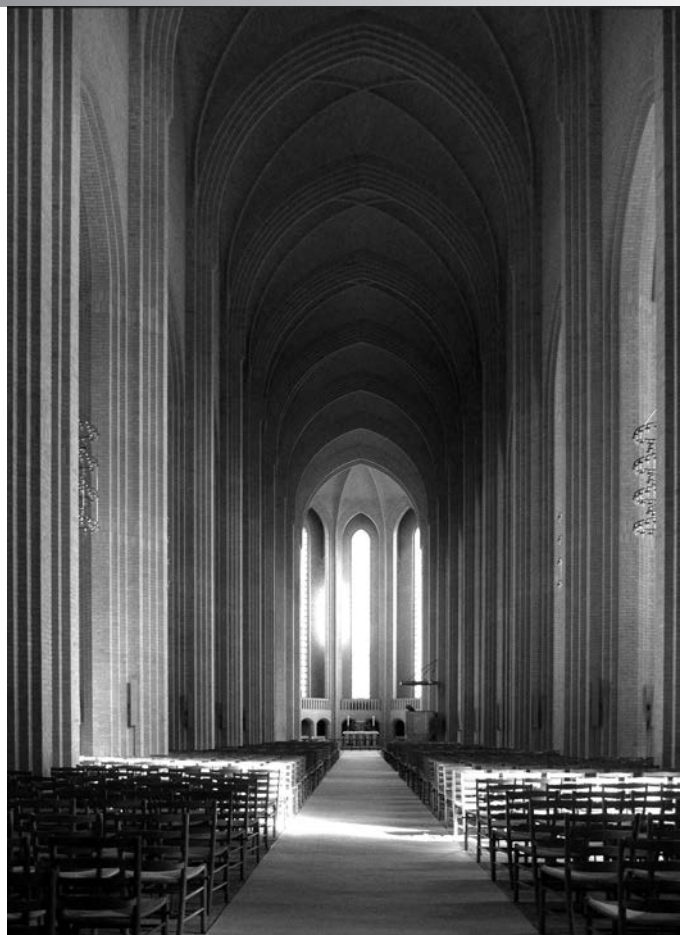
Minimalizm jest dziś popularny w projektowaniu stron internetowych (tzw. USER EXPERIENCE – UX), które mają coraz skromniejszy i bardziej przejrzysty interfejs, by – przewyższając szum komunikacyjny – pomóc odbiorcom w dostrzeżeniu tego, co jest najistotniejsze. Im mniej szczegółów, tym lepiej. Minimalizm znajduje coraz większe zastosowanie w technologii mobilnej. Wraz z nowościami związanymi ze Sztuczną Inteligencją, całkiem niedawno Google pokazał nowy kierunek, który obiera, by zadbać o dobre samopoczucie w cyfrowym świecie. Tendencja ta zyskała miano Google Wellbeing i wraz z nowym Androidem Dashboard pozwala kontrolować, ile czasu użytkownik spędza używając smartfonu i co na nim robi. Pomaga w ten sposób uświadomić sobie, jak łatwo dać się porwać powiadomieniom i aplikacjom na smartfonie, i sprzyja tym samym uczeniu się korzystania bardziej świadomie i ... mniej.

Są to tylko przykłady zastosowania minimalizmu, który obejmuje wiele innych dziedzin życia.

MINIMALIZM NARZĘDZIEM DO ZMIANY MYŚLENIA I KSZTAŁTOWANIA DOBRZYCH NAWYKÓW

Kształtowanie dojrzałej postawy minimalizmu jest związane ze zmianą sposobu myślenia oraz formowaniem określonych nawyków. Nie jest on zatem celem w samym sobie, ale narzędziem w drodze do celu i sztuką wyboru opartego na wyznawanych wartościach.

Polega na posiadaniu wyłącznie niezbędnych przedmiotów, powstrzymaniu się przed nabywaniem kolejnych, niepotrzebnych dóbr, poświęcaniu czasu i energii tylko na najważniejsze działania oraz wyeliminowaniu zbędnych wyborów. Narzędzie to skła-



protestantki kosciół Grundtviga w Kopenhadze/Wikimedia Commons

nia do określenia priorytetów, by łatwiej odnaleźć sens i cel podejmowanych działań. Jest to zawsze zmiana jakościowa, nie zaś: ilościowa. Chodzi zatem – jak mawiał Bill Hybels, autor książki *Prostota* – by być bardziej świadomym nie tylko tego, co robimy, ale kim się stajemy. W tym kontekście drogą do wewnętrznej wolności jest świadome przekierowanie uwagi z zewnątrz do wewnątrz, zatrzymanie w biegu i pozbycie się nadmiaru, nadając przedmiotom właściwą wagę i znaczenie.

MINIMALIZM W PRAKTYCE - KILKA ŻYCIOWYCH PRZYKŁADÓW

Nie chodzę na wszystkie wydarzenia, nie czytam zbyt wielu książek, nie słucham coraz to nowych konferencji, ale karmię ducha zatrzymując się nad treścią, analizując istotę przesłania. Temu między innymi ma służyć medytacja Słowa Bożego, w której można rozważać krótki fragment lub nawet jedno zdanie, bowiem to nie ilość, ale jakość spotkania z Bogiem nasycza duszę.

Nie warto zdobywać i zaliczać kolejnych miejsc, jeśli nie mamy czasu się nimi cieszyć. Jeśli w jakimś wyjątkowym miejscu zrobimy tylko zdjęcie smartfonem, szybko o nim zapomnimy. Jeśli temu zdjęciu będzie towarzyszyć jakieś przeżycie, zatrzymanie się - np. kontemplowanie przyrody w górach, to zapisany obraz przywoła nam coś głębszego.

Najczęściej posiadamy dużo więcej rzeczy, niż się nam wydaje i niż w rzeczywistości potrzebujemy. Im mniej rzeczy mamy, ale lepszych jakościowo, tym lepiej możemy o nie zadbać. Pozwala to także na zaoszczędzenie czasu i pieniędzy, bo zdecydowanie rzadziej robimy zakupy, nie tracąc czasu na szukanie co sezon nowych nabytków.

Im mniej rzeczy posiadamy, tym łatwiej je znaleźć. Ile razy irytuje nas bałagan w szafie, szufladzie...? Mając mniej, jesteśmy świadomi tego, co posiadamy i wiemy, gdzie dane rzeczy się znajdują. Minimalizm zatem, to nie tylko pozbywanie się rzeczy zbędnych, ale raczej bardziej świadome ich posiadanie.

Im więcej przedmiotów, tym większy nakład finansowy i pracy, i tym mniej zostaje czasu. I odwrotnie: im mniej przedmiotów, tym

potrzeba mniejszych nakładów pracy i pieniędzy, i tym więcej czasu mamy dla siebie.

Zasada Pareta „80 na 20” mówi, że 20% rzeczy używamy przez 80% czasu, a 80% rzeczy używamy przez 20% czasu. Tym samym pomaga w uświadomieniu sobie, że na co dzień korzystamy z bardzo niewielu rzeczy, łudząc się nierzadko, że te nieużywane nam się jeszcze przydadzą. Ponadto rzeczy nieużywane paradoksalnie ciągle nas wiele kosztują, bo przecież musimy je gdzieś przechować.

Wiele czasu tracimy na wybieranie różnych rzeczy. Im większa możliwość wyboru, tym mniejsza satysfakcja. Paradoksalnie zawężenie możliwości wyboru pozwala na podjęcie lepszej decyzji. Na przykład kupno jednego długopisu spośród trzech będzie dla klienta dużo bardziej satysfakcjonujące, niż kupno jednego spośród dwudziestu. Ważna jest większa uważność i głębsza świadomość wobec tego, co nabywam i jak do tego podchodzę.

Bardzo dużo siły i czasu zabiera dziś praca zawodowa. Niezmiernie ważne jest określenie priorytetów i odpowiednich proporcji między pracą zawodową a życiem rodzinnym. Refleksja nad tym, czy faktycznie potrzebujemy więcej zarabiać, by więcej posiadać, może pomóc w podejmowaniu kluczowych decyzji. Coraz więcej ludzi zmęczonych i sfrustrowanych morderczą pracą w wiel-

kich korporacjach decyduje się na mniejsze zarobki, spokojniejszą pracę i czas, który mogą przeznaczyć dla rodziny.

Ale minimalizm dotyczy również porządkowania świata potrzeb, uczuć i relacji międzyludzkich. Bardzo dobrym ćwiczeniem ducha i mięśnia woli (to pojęcie wprowadził Roy Baumeister) na czas adwentu czy wielkiego postu może być nie tylko porządkowanie przestrzeni wokół siebie, od szuflad, szaf, piwnic i strychów zaczynając, poprzez porządkowanie świata wirtualnego (pulpitu, maili, plików i folderów), po niezmiernie istotne porządkowanie relacji międzyludzkich – na które potrzebujemy więcej czasu, czy porządkowanie wspomnień, by dystansując się do nich żyć bardziej teraźniejszością.

Minimalizm proponuje wiele sposobów na bardziej świadome i uporządkowane życie. Jedną z recept jest zasada: jedna rzecz przychodzi, jedna musi odejść; a dla bardziej radykalnych: jedną rzecz nabywam, dwóch muszę się pozbyć...

Zachęcam do zainteresowania się koncepcją minimalizmu. Aktualnie jest sporo książek, ale najciekawszą z nich jest według mnie książka Katarzyny Kędzierskiej *Chcieć mniej, minimalizm w praktyce*, wydana przez Wydawnictwo Znak w 2016 r. Autorka prowadzi również bloga *O sztuce prostego życia – simplicite.pl*

OSIOŁEK

Są takie słowa, które sprawiają, że serce bije szybciej. Przypuszczam, że potrafią wyrwać z najgłębszego snu, bo z drzemki na pewno (sprawdziłam). Dla mnie jednym z takich słów jest *osioł*, a to za sprawą pewnego przeżycia oraz Biblii, która – nawet, gdy jej nie rozumiemy – rozumie nas.

Zostałam kiedyś zaproszona do Małych Sióstr Baranka. Poznałam je kilka lat wcześniej, gdy pierwszy raz były w Polsce, a jakiś czas później wstąpiła do nich moja koleżanka. Jest to jedna z tych wspólnot, które licznie powstawały we Francji po Soborze Watykańskim II. Małe Siostry żyją bardzo prosto, jeżdżą stopem i mają charyzmat żebraczy. Pisząc to czuję, że ślizgam się po powierzchni. Żyją w prostocie, dobrowolnie wyrzekając się wygod, by być jak ubodzy. Milczą i modlą się, zachowując w sercu Słowo Boże. Trwają przy Jezusie w pięknych, uroczystych liturgiach, odprawianych w dzień i w nocy. Chodzą na misje, prosząc o chleb, by „każdy człowiek, bogaty i ubogi, otrzymał Światło Ewangelii”. Wysłuchują tych, z którymi się spotykają. A spotkanie z nimi po prostu uszczęśliwia. Są jak żywa Ewangelia.

Dlatego cieszyłam się na ten czas pomiędzy Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, który miałam z nimi spędzić. Niestety tuż przed Wigilią dostałam silnego uczulenia, które skutecznie pokrzyżowało moje plany. Trzy miesiące później znów była okazja do spotkania, tym razem we Wrocławiu, gdzie siostry prowadziły rekolacje wielkopostne w jednej z parafii. Na początku rozmowy wspomniałam jeszcze raz, dlaczego nie przyjechałam i jak byłam tym sfrustrowana. W odpowiedzi usłyszałam, że św. Franciszek nazywał ciało osiołkiem. Pomyślałam: faktycznie, osioł jest krnąbrny, ale przy właściwym podejściu znosi wiele trudów; zawsze jednak pozostanie osiołkiem, nie należy więc oczekiwać od niego, że będzie wyborowym rumakiem. Rozmawiałyśmy potem jeszcze całkiem długo, a na koniec siostry spytały, czy mogą się za mnie pomodlić. Otworzyły też Biblię – a otwarła się na słowach z Księgi Zachariasza: „Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku”. Wybuchnęliśmy śmiechem, bo już właściwie nie pamiętałyśmy początku rozmowy. A dla mnie stało

OSOBISTY



Marzena P/Pixabay

się wtedy jasne, że moje słabości i ograniczenia nie są przeszkodą. Pan Bóg nawet lubi z nich korzystać, żeby się ze mną spotkać. Dlatego nie dziwię się, że co jakiś czas słowo o osle wyrwa mnie z marzmu lub chęci polegania tylko na sobie. Uczy przy tym łagodnego i wyrozumiałego traktowania siebie i innych.

Pisząc te słowa, znów zatęskniłam za „Barankami”. A może za takim przeżywaniem codzienności i wiary? Otwartym, prostym, radosnym, choć podatnym na zranienia, dostępnym zawsze i dla każdego?... Będę wypatrywać na ulicach Wrocławia ich niebieskich habitów w czasie zbliżającego się spotkania Taizé. **ad**



STAĆ SIĘ JAK DZIECKO

ks. Ryszard KEMPIAK SDB

W owym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa, pytając: „Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?” On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje. (Mt 18,1-5)

Uczniowie szli za Panem Jezusem do Jerozolimy. On ich nauczał, ale niestety często Go nie rozumieli. Dawały o sobie znać, jakże ludzkie i źle ulokowane ambicje. Kiedy Jezus mówił o pozycji i przywilejach synów królestwa, to skłaniało uczniów do zastanowienia się nad ich własną pozycją w królestwie i do zadania pytania: „Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?”. Pytanie to mogło być wywołane w jeszcze większym stopniu przez pierwszeństwo, dopiero co przyznane przez Jezusa Piotrowi (Mt 16,16). Jezus ustanowił go fundamentem i „premierem” swego królestwa, dając mu w Kościele władzę nauczania i sądzenia (zob. 16,18-19). Potem jeszcze Jezus wyróżnia Piotra, wraz z Jakubem i Janem, przez wyprowadzenie go na górę, gdzie był świadkiem przemienienia (17,1-8). Te i inne sytuacje skłaniały uczniów do rywalizowania i zastanawiania się, kto z nich jest największy w królestwie, które Jezus ma ustanowić w Jerozolimie.

Jezus reaguje na to niezrozumienie przez uczniów natury królestwa za pomocą wymownej pomocy wizualnej – żywej przypowieści, która pokazuje, o co Mu chodzi. Przywołał dziecko i postawił je przed nimi. W I w. w świecie żydowskim dziecko miało niską pozycję społeczną, było poddane władzy starszych od siebie i z pewnością nie było kimś do naśladowania. Jezus wzywa swych uczniów do radykalnej zmiany tego, jak postrzegają królestwo: muszą się odmienić - odwrócić od światowych przekonań o wielkości – i pokornie stać się jak dzieci, niewiele znaczące według norm światowych. Ten, kto pragnie być największy w królestwie niebieskim, musi być tym, który się uniży jak to dziecko. Kwestia ta jest tak istotna, że Jezus stwierdza, iż ci, którzy nie uniżą się jak dzieci, nie wejdą do królestwa niebieskiego. W słowach „nie wejdą” wybrzmiewa język odnoszący się do wejścia Izraela do Ziemi Obiecanej. Tak jak starożytni Izraelici podążyli za Mojżeszem na pustynię, lecz ze względu na swe grzechy nie odziedziczyli Ziemi Obiecanej, tak i ci, którzy podążają za Chrystusem, ale dążą do swia-



William-Adolphe Bouguereau, Modlitwa/Wikimedia Commons

towej pozycji i chwały, nie odziedziczą królestwa Chrystusowego. Uczniom odmawiającym stania się jak dzieci nie tylko nie uda się osiągnąć wielkości w królestwie niebieskim; nie będą oni w stanie nawet do niego wejść!

Następnie Jezus deklaruje: ten, kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje. Teraz rola dziecka w nauczaniu Chrystusa się zmienia. Poprzednio, w wersety 2-4, było ono wzorem do naśladowania, teraz zaś staje się przedmiotem działania. Tutaj zwrot „jedno takie dziecko” odnosi się nie do dzieci w ogóle, lecz do naśladowców Jezusa, którzy w pokorze przyjmują pozbawioną znaczenia pozycję właściwą dziecku. Dziecko zatem służy tutaj jako metafora i pełni funkcję

synonimu dla maluczkich, na których dalej koncentruje swoje nauczanie (18,6-9). I właśnie w takim kontekście Jezus wysuwa surowe ostrzeżenia przeciwko grzechowi i zgorszeniom, a zatem czynom prowadzącym do grzechu innych. Po pierwsze, chce ochronić przed zgorszeniami tych małych, którzy wierzą we Niego. By ukazać, o co Mu chodzi, sięga do dramatycznego obrazu. Ten, kto doprowadzi ucznia do grzechu (dosłownie: ten, który postawi przed nim kamień potknięcia) zostanie tak surowo osądzony, że byłoby dla niego lepiej, gdyby utopił go w głębi morza, z wielkim kamieniem młyńskim zawieszonym u szyi. To bardzo poważne ostrzeżenie przed uczynieniem lub powiedzeniem czegokolwiek, co mogłoby zwieść które-

goś z wyznawców Chrystusa na manowce. Poza tym, Jezus wypowiada „biada” nad tymi, którzy wystawiają innych na pokusy: biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgrzeszenie.

Podsumowując, zapytajmy jeszcze raz, na czym polega, w rozumieniu Jezusa, bycie jak dziecko? W jaki sposób tę ideę oddał św. Mateusz (18,1-5) i jakie cechy dziecka podkreślił? Jak my winniśmy interpretować dziś to wymaganie Jezusa? Otóż, dziecko jest dla uczniów wzorem życia religijnego i moralnego, wzorem miłości do Boga jako Ojca. Istotę postawy dziecka, której żąda Jezus, stanowią podmiotowe cechy dziecka: prostota, niewinność, czystość serca, szczerłość, pokora, ufność i spontaniczność. Dziecko jawi się jako osoba, która odwróciła się od wszystkiego co próżne, pełne zazdrości, a poprzestaje jedynie na tym, co małe, nie żądając pierwszeństwa i zaszczytów (por. Mt 23, 9-12). Jest istotą bez żadnego znaczenia, bez żadnych praw, z którą nikt się nie liczy. Jest to pozytywny obraz dziecka. Jednak w przytoczonym Mateuszowym tekście, nie tyle chodzi o wyliczenie poszczególnych cech osobowości dziecięcej, ile o wyeksponowanie pewnej postawy, którą można osiągnąć dzięki naśladowaniu spontanicznego i czystego zapału dziecka. Jezus zachęca do nabywania takiego usposobienia poprzez powrót do „stanu” dziecka. Uczeń Jezusa powinien „odmienić się” i „stać się” w oczach Boga podobnym do dziecka, czyli postawić się w sytuacji dziecka jako kogoś „bezwartościowego”. Nie oznacza to jednak powrotu do infantylności dziecięcej ani dobrowolnej rezygnacji z tego, co uzyskało się przez uczciwy wysiłek. Chodzi tutaj o brak wyniosłości oraz tego wszystkiego, co prowadzi do wywyższania się, a nie o przysłowiową niewinność czy naiwność dziecięcą.

Chrystusowe nauczanie o byciu pokornym jak dziecko było inspiracją dla duchowości św. Teresy z Lisieux, znanej jako „mała droga”. Święta Teresa czuła się przytłoczona, porównując się ze słynnymi świętymi i doktorami Kościoła. Postrzegając samą siebie jako o wiele za małą i zbyt słabą, by wejść na heroiczną drogę duchową, którą kroczyły te wielkie dusze. Zamiast tego chciała znaleźć „sposób dostania się do Nieba, jakąś małą drogę, bardzo prostą i bardzo krótką, małą drogę zupełnie nową”. Streściła swoją nową, małą drogę jako „drogę dziecięctwa duchowego”, na której zbliża się do Jezusa w „zupełnej ufności i całkowitym oddaniu”, jak małe dziecko, całkowicie zależne od swych rodziców. ❖❖❖

↔ Porekolekcyjne lektury ↔

Nasz adwentowy rekolekcionista, ks. Jacek Kołak jest autorem książek – poradników z serii *Duchowość dla każdego*, których powstanie jest dostrzegalnym owocem jego osobistego duchowego wędrowania. Można je znaleźć również w naszej parafialnej bibliotece.

„Poznać, by pokochać Eucharystię” to przystępna refleksja, jak każdy może żyć Eucharystią w swojej codzienności. „Życie duchowe w codzienności” to przewodnik pokazujący prawidłowy i zdrowy rozwój duchowy według nauki Kościoła i tradycji ludzi modlitwy.

„Przekonanie do Ewangelii” ukazuje potrzebę stałej troski o przyjaźń z Panem i życie z przekonaniem do Jego Ewangelii. „Niewysłuchani” dotyczy sytuacji osób wykorzystanych, skrzywdzonych na duszy, psychice i ciele. „Głodni Boga” jest niejako ciągiem dalszym poprzedniej, ponieważ według autora ludzie „głodni Boga” zaliczają się do tych, którzy w wielu ośrodkach duszpasterskich pozostają wciąż niewysłuchani. **opr. bs**



☪☪☪
Życie we wspólnocie oznacza, że jestem otwarty na tych, którzy mogą wpływać na moje życie i jednocześnie potrafię „wyjść poza siebie”, aby służyć innym. Wspólnota to jest świat, w którym możliwe jest prawdziwe braterstwo.

Richard Rohr

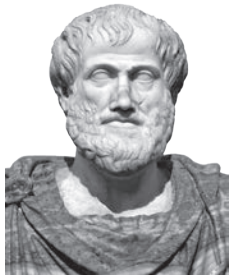
☪☪☪
Osoba niedostosowana i trudna przynosi ze sobą element prorocki. Wprowadza zamieszanie we wspólnotę, ponieważ żąda od niej autentyczności. Zbyt wiele wspólnot opiera się na marzeniach i pięknych słowach; wciąż się w nich mówi o miłości, prawdzie i pokoju... Niedostosowany, który tam przychodzi, staje się wymagający. Jego krzyk jest wołaniem prawdy, czuje bowiem kłamstwo kryjące się za jałowymi sformułowaniami. Dostrzega rozdźwięk między tym, co się mówi, a tym, czym się rzeczywiście żyje.

Jean Vanier

Wspólnota miejscem radości i przebaczenia



O mnie.
o tobie.
o nas



UWAGI O POWSTANIU ŻYWEJ KOMÓRKI

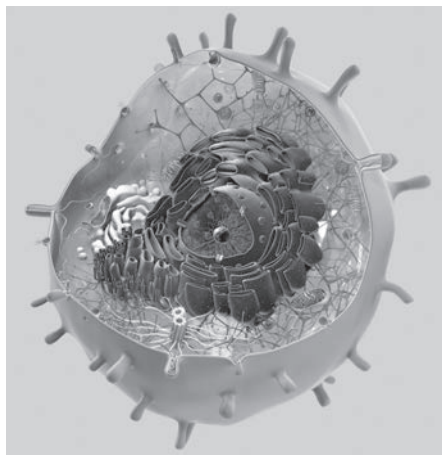
Mariusz BODYNEK

IDEA ŚLEPEGO ZEGARMISTRZA

Istnieje wiele naturalistycznych teorii, które usiłują wyjaśnić genezę życia bez odwoływania się do Boga lub idei Inteligentnego Projektu. W tych teoriach biogenezy nie można jeszcze wykorzystać Darwinowskiego mechanizmu doboru naturalnego, ani idei ewolucji, np. „samolubnego genu”, gdyż one mogą swoje ewentualne zastosowanie znaleźć dopiero w odniesieniu do materiału dziedzicznego znajdującego się w żywej komórce. Dlatego na miejscu Boskiego Stwórcy naturalistycznie nastawieni intelektualiści próbujący wyjaśnić pojawienie się życia stawiają „Ślepego Zegarmistrza”, czyli przypadkowe, spontaniczne i bezrozumne siły, które na skutek określonych reakcji chemicznych miałyby doprowadzić do powstania białka i mechanizmu replikacji (RNA). Krótko mówiąc, zdaniem tych uczonych jest możliwe, żeby z materii nieożywionej mogło powstać zupełnie przypadkiem coś ożywionego.

CZY TORNADO MOŻE ZŁOŻYĆ BOEINGA 737?

Nawet jeżeli przyjąłbyśmy, że faktycznie jest to możliwe, to musielibyśmy uznać, że jest to ekstremalnie nieprawdopodobny scenariusz. Aby bowiem mógł się urzeczywistnić potrzebne jest spełnienie szeregu warunków: najpierw z pierwiastków takich jak azot, metan, wodór czy amoniak musiałyby powstać aminokwasy, ale nie „jakieś” aminokwasy, tylko aminokwasy o określonej budowie i konfiguracji: to prawdopodobieństwo ak jeden do 10^{30} . Potem musiałyby powstać połączenia między nimi, i to też nie jakieś, ale konkretne, peptydowe. To jak jeden do 10^{30} . Następnie, aby z aminokwasów powstało białko, musiałyby się one połączyć, jednak nie wymieszać się jakkolwiek, ale utworzyć określone sekwencje. To jak jeden do 10^{130} . I mamy dopiero jedno białko! A przecież żywy organizm składa się z setek tysięcy białek. Uznanie, że życie to dzieło przypadku niektórzy porównują do scenariusza, w którym wskutek przejścia nad złomowiskiem tornada powstałby w pełni sprawny Boeing 737 (jak jeden do 10^{40000}). Ale te i jeszcze inne niewymienione powyżej trudności (np. nieredukowalna złożoność komórki) to nie są największe przeszkody w przyznaniu, że przypadek zrodził życie.



źródło: Internet

INFORMACJA JAKO CZYNNIK PROCESÓW ŻYCIOWYCH

Otóż, trzeba wiedzieć, że ułożenie się aminokwasów w określony sposób i w określonym szeregu to wynik działania kwasów nukleinowych, czyli DNA i RNA. Stanowią one swego rodzaju oprogramowanie całej molekularnej maszyny działającej w komórce i zawierają wszystkie instrukcje powstawania białek w organizmie żywym. Instrukcje są zapisane w określonych sekwencjach zasad azotowych tworzących strukturę DNA i RNA. Sekwencje te nie są wynikiem jakiegoś algorytmu, czyli jakiejś dającej się skompresować w jednej funkcji formuły. Wyglądają one całkiem przypadkowo, tak jak przypadkowo mogą wyglądać sekwencje liter w książce napisanej w nieznanym języku. Nie są jednak przypadkowe, są ściśle uporządkowane w takim stopniu, iż zmiana miejsca którejś zasady w liczących kilka miliardów kilometrów łańcuchach DNA spowoduje błąd i nie dojdzie do syntezy białka. Taki rodzaj porządku niealgorytmicznego oznacza, że o produkcji białek nie decyduje jakieś prawo fizyczne czy chemiczne, ale informacja zawarta w kodzie genetycznym. A zatem procesami życiowymi na poziomie molekularnym rządzi znaczenie wpisane w strukturę genetyczną. Jest to kluczowa sprawa dla rozstrzygnięcia, czy życie mogło powstać przypadkowo.

ŚLEPY ZEGARMISTRZ NIE DOSTRZEGA ZNAČZENIA ŻYCIA!

Nawet jeżeli bowiem uznamy, że mogło dojść do przypadkowego powstania struk-

tur i elementów organicznych niezbędnych do zaistnienia znanych nam form życia, to fakt, że o ich zespolonym działaniu decyduje coś w rodzaju reguł znaczeniowych przesądza o tym, że niemożliwością jest uznanie, aby z tych elementów i struktur powstało w wyniku przypadku życie. Powstania życia wskutek przypadku nie możemy nawet porównać do sytuacji, w której jakaś grupa małp wystukałaby na komputerze w przypadkowy sposób całość Hamleta (choć prawdopodobieństwo tego jest prawie równe zero). Przypadkowe powstanie życia to jak uznanie, że wystukanie przez małpy Hamleta byłoby możliwe, mimo że nie powstał żaden język, w którym cokolwiek można napisać. Aby coś miało znaczenie i mogło być znakiem, potrzebny jest podmiot, który stworzył reguły znaczeniowe i nadał im odniesienie przedmiotowe. Przypadek, czyli „Ślepy Zegarmistrz” nie może być ani twórcą, ani użytkownikiem, ani odbiorcą informacji. Dlatego nawet gdyby wskutek przypadku powstały dokładnie takie same sekwencje aminokwasów, tak samo połączone i tak samo zbudowane kwasy nukleinowe, jakie znamy dzisiaj i jakie dziś generują powstawanie białek, to dzieliłaby je przepaść od procesów życiowych – zawarte w nich kody genetyczne nie znaczyłyby bowiem tego, co obecnie znaczą, bo byłyby nic nieznającym ciągiem zasad!

Konkluzja ta sformułowana w oparciu o dostępne dane naukowe koresponduje z twierdzeniem wyłaniającym się z filozoficznej analizy bytu. Istnienie jawi się tam jako akt niematerialny, który urzeczywistnia naturę rzeczy. Natomiast życie organizmów, w tym człowieka jest spowodowane przez duszę (np. roślinną, zwierzęcą, ludzką), która jako szczególny przejaw istnienia warunkuje wewnętrznie skoordynowaną i uporządkowaną aktywność określonego bytu. Duszę można przyrównać do swistego źródła informacji o przeznaczeniu, powołaniu i o kierunkach działania komórki. Jest więc swoistym zapalnikiem komórki, który zamienia ją w żywą maszynę molekularną. Nie może zatem dusza wyłonić się z pozbawionych życia procesów biochemicznych, musi być stworzona przez Tego, który sam jest Życiem! ❖❖❖

PRZYJEMNE JESIENNE POWIETRZE, OBY BYŁO ZDROWE!

doktor ZBIGNIEW



Jesienna wrocławska pogoda sprzyja spacerom, w parku Grabiszyńskim widzi się dziesiątki mam z dziećmi w wózekkach, starsi i młodszy z kijkami do chodzenia („nordic walking”) ćwiczą zdrowotne marsze, roweryści i ci na hulajnogach pędzą w upojeniu, niektórzy o mniejszych ambicjach sportowych siedzą na ławeczkach i łapią promyki słońca, psy pod opieką właścicieli buszują na trawce i pod krzaczkami.

Dębowe opadłe liście pachną lasem, wszystko na złocisto-brązowo. Nie zapomnijmy o wronach i gawronach – te mądralę strząsają orzechy z gałęzi i je rozłupują na osobności, a ciemnobrązowe wiewiórki na konarach drzew wykonują swoją akrobatykę. To cały teatr cudowności. Ciesz się pięknem tego stworzenia przez Najwyższego we Wszelshwicie.

Otacza nas świeże powietrze, właściwie niezauważalne w swojej normalności, dopóki nie przejdzie palacz z papierosem i nie pozostawi po sobie trującego dymku rozciągającego się na kilkadziesiąt metrów i jeszcze dalej. To grzeszny wymysł człowieka, szkodliwy dla wszystkich obecnych w parku.

Przechodząc przez uliczki osiedla i to właśnie poczawszy od pierwszych chłódów jesieni, czujemy od czasu do czasu niemiły zapach z kominów niektórych domostw i wyraźna smugę dymu, może być czarnoszarawy (to z węgla), albo szarawy albo nawet szarobiały (to ze spalanych odpadów). Odór może być dokuczliwy, drażniący chemicznie, po prostu trujący.

Jaka składowa powietrza może być szkodliwa przedstawia lista poniżej.

Normalne powietrze to warunek życia, to mieszanina tlenu i dwutlenku węgla, konieczna do oddychania dla roślin, zwierząt i ludzi, byle w odpowiednich proporcjach.

SKŁAD POWIETRZA:

azot – 78,08%
tlen – 20,94%
argon – 0,93%
dwutlenek węgla – 0,03%

NAJCZĘSTSZE ZANIECZYSZCZENIA:

dwutlenek siarki (SO_2),
tlenki azotu (N_xO_y),
formaldehyd
pyły węglowe (X_2),
lotne związki organiczne (benzopireny),
tlenek węgla (CO),
dwutlenek węgla (CO_2),
ozon troposferyczny (O_3),
ołów (Pb).

PYŁY ZAWIESZONE

Czytając tę listę zanieczyszczeń musimy zdać sobie sprawę, że cały ten trujący bagaż pochodzi wyłącznie z winy i działalności człowieka, który chcąc coś ulepszyć, zepsuł harmonię świata. Zanieczyszczenia środowiska mają charakter globalny, co oznacza, że rozpowszechniają się na cały glob ziemski. Zawini Polak, cierpi także daleki Japończyk. To koszty tak zwanego postępu.

Z całą pewnością wiadomo, że zanieczyszczenia lotne powodują choroby płuc i oskrzeli, łącznie z astmą, nawet u małych dzieci. Co więcej, w ostatnich latach wykazano, że w dniach nadmiernego obciążenia atmosfery gazem, jak np. tlenkiem i dwutlenkiem węgla (ogrzewanie domów, szczególnie na osiedlach, np. Grabiszynek!) lub z powodu ruchu samochodów (tlenek węgla, siarki, azotu, benzopiren i inne) dochodzi w społeczeństwie do wyraźnego nasilenia chorób serca, w tym zawałów, niewydolności krążenia i zwiększenia liczby zgonów. Pogotowie Ratunkowe z trudem nadąża z pomocą. Tak stało się w Londynie od 5 do 8 grudnia 1952 r. w znanym epizodzie zwanym „Dzień Wielkiego Smogu”, kiedy to przedwcześnie zmarło wielu mieszkańców miasta. Od tego czasu okazało się, że równie groźne, a może nawet groźniejsze niż chemia są pyły drobnocząsteczkowe oznaczone jako PM 10, drobniejsze PM 5, jeszcze drobniejsze PM 2,5, a nawet PM 0,5 (1 PM to wielkość 1 mikrometra, inaczej 0,001 milimetra). Są oczywiście niewidzialne dla oka, są mierzone specjalnymi przyrządami. Wdy-

chane przechodzą bez trudu przez błonę śluzową układu oddechowego, podobnie jak bakterie przyczepiają się do komórek krwi i jak „autostopowicze” lądują w różnych tkankach organizmu: mózgu, sercu, nerkach i w ogóle wszędzie, wywołując odczyny zapalne. O ile w zwalczaniu zakażenia bakterieryjnego czy wirusowego mamy antybiotyki, to w inwazji tych niewidzialnych mini cząsteczek zawartych w powietrzu, jesteśmy prawie bezbronni. Lista skutków chorobowych takiego zatrucia stale poszerza się, w ostatnich latach wymieniono depresję, samobójstwa, zaburzenia umysłowe, alkoholizm i lekomanie.

Nie możemy przestać oddychać, ale możemy unikać zatrutego środowiska. Przed zamierzonym spacerem, szczególnie z dzieckiem, należy spojrzeć na mapę zanieczyszczeń publikowaną w Internecie; pokazany jest tam aktualny stan powietrza nad Grabiszynkiem czy innymi dzielnicami miasta, a nawet nad parkami („Google” – zanieczyszczenie powietrza Wrocław, stacja pomiarowa ul. Wiśniowa).

Najgorsze powietrze jest w godzinach ogrzewania domów oraz w szczycie ruchu samochodów, czyli po południu.

Przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych powinno się nakładać maski przeciwpylowe dostępne w aptekach, szczególnie przy jeździe na rowerze albo przy zajęciach sportowych, jak bieganie czy „nordic walking”.

Na razie to wszystko jest mało popularne, ponieważ jest ciągle za mała świadomość społeczeństwa.

Zwalczajmy zatrucie powietrza, cieszyć się świeżym porankiem, zanim z kominów buchną trujące dymy, najgorsze te ze spalanych śmieci i plastikowych odpadów.

Piąte przykazanie brzmi „Nie zabijaj”.



Inspiredimages/Pixabay



BOŻE NARODZENIE W PRZEDWOJENNYM WROCŁAWIU

Aleksandra MILEWICZ

*Cicho, cichuteńko
Śnieg bielutko proszy...
Wolno, wolnuśienko
Pokój wlat do duszy.
Milknie wrzawa świata
Pośród śnieżnej ciszy,
Duch w górę ulata,
Swego Stwórcę słyszy...*

(autor nieznany)

Przed nami piękne, pachnące świerkiem, pełne miłości, ciepłe i rodzinne święta Bożego Narodzenia. Kiedyś mroźne i białe, a obecnie niekoniecznie. Duchowe przygotowania zaczęliśmy już od początku Adwentu.

A jak wyglądały przygotowania do Świąt mieszkańców przedwojennego Wrocławia?

Rozpocynały się one wcześniej, zwykle kilka tygodni przed świętami, najczęściej wraz z rozpoczęciem Adwentu.

Wrocławianie przedwojenni sami robili ozdoby na choinkę. Często „były pokładane z pietyzmem w specjalnym pudle, pająki i figury geometryczne artystycznie zrobione ze słomki, sznury z kolorowej bibułki, wydmuszki z jajek, wszystkie miały coś osobistego.” (J. Konopińska, *Tamten wrocławski rok*, Wrocław 1987, s. 138)

W tym czasie otwierano też specjalne targi i kiermasze, a sklepy i domy handlowe oferowały asortyment świąteczny. Każdy mógł poczynić stosowne zakupy i na świąteczny stół, i na prezenty pod choinkę.

Jedenastcie dni przed Wigilią otwierał swoje podwoje słynny Jarmark Bożonarodzeniowy. Był to *Kindermarkt* (jarmark dziecięcy). Do 1903 r. odbywał się na Rynku. Potem przeniesiono go na Nowy Targ. Można było na nim kupić wszystko, co było potrzebne na święta, a przede wszystkim czekoladki nyskie, legnickie pierniki i nyskie bomby, czyli ciężkie ciasto miodowe z piernikiem. Stragany ugięły się również pod jabłkami w glazurze, prażonymi w cukrze orzechami, ciastami, ciasteczkami, innymi niż legnickie piernikami i pozostałymi łakociami. Tutaj można było kupić różne miody i znane w przedwojennym Wrocławiu wino miodowe *Met*.



Oleśnica, Boże Narodzenie przed II wojną



Świąteczna kartka 1930



Christstollen/Wikimedia Commons

Od 1835 r. cukiernicy przygotowywali szopki z masy cukierniczej i pojedyncze figurki cukrowe, z najważniejszą figurką narodzonego Jezuska. I szopki, i figurki były bardzo chętnie kupowane przez wrocławian.

Ich pomysłodawcą był berlińczyk, Rungsch. To on w 1835 r. przedstawił bardzo wiernie oddany górski krajobraz z ruinami zamku w Książu. A potem inni cukiernicy, wzorując się na nim, przedstawiali szopki ze znanymi budynkami, wsiami, targami, rynkami, dolnośląskimi krajobrazami.

Tutaj też można było kupić ozdoby choinkowe produkowane przez (w większości już nieistniejące) karkonoskie huty. Ponad 300 lat temu w dolnośląskich hutach opracowano metodę dmuchania bardzo cienkich kul szklanych i od tego momentu bombki stały się obowiązkową ozdobą na choinkach, także i wrocławskich. Choinki wrocławskie ozdabiano także srebrnymi, długimi metalowymi nitkami, czyli lametami i białymi świeczkami.

Na wrocławskim jarmarku można też było kupić prezenty: lalki, wózki, sanki

i wszystko, czego dziecięca dusza zapraśnie. Jarmarki wrocławskie skończyły się wraz z wojną. Obecnie znów powróciły na nasz Rynek.

Tuż przed Bożym Narodzeniem wrocławianki zajmowały się kuchnią. Ciasta zwyczajowo pieczono w ostatnią niedzielę Adwentu. Natomiast, jeśli chodzi o inne dania, to jak zauważono we wrocławskim piśmie „Die Küche”: „jak zawsze miały dylemat, co ma królować na stole pierwszego, a co drugiego dnia świąt, zając czy gęś? Czy lepiej przygotować pieczoną kiebasę w piwie z kiszoną kapustą? A w Wigilię podać karpia w piwie czy w sosie polskim? I jeszcze knedle z makiem. Można by chyba dla odmiany choć raz spróbować klusek z makiem? Czy zawsze musi być mak niebieski, jak twierdzą starzy Ślązacy? Spróbujmy białego, zwanego berlińskim. Prawdziwi Ślązacy pewnie go zakwestionują” (Grzegorz Sobel, *Przy wrocławskim stole*, Wrocław, s. 157).

Pomimo takich dylematów na stoły w Wigilię podawano zupę z ikry, karpia przyrządzanego na wiele sposobów (karp królewski z chrzanem i świeżym masłem, karp w sosie polskim, karp w piwie). Do karpia podawano obowiązkowo kiszoną kapustę. A także knedle z makiem.

Na deser królowały pierniki, placek drożdżowy z bakaliami (*Stollen* – atrakcja dawnego Wrocławia), chrupiące migdały, pieczone jabłka, orzechy na słodko.

Pierniczki bożonarodzeniowe

Pół kilograma mąki, 5 dag cukru, 5 dag masła, szklanka ciemnego miodu, 1 jajko, 2,5 dag drożdży, skórka starta z cytryny, łyżeczka cynamonu, 4 drobno tłuczone ziarna goździków, szczypta mielonego kardamonu, 3 łyżki wody różanej. Zagnieść ciasto, odstawić w chłodne miejsce na godzinę. Następnie przełożyć je na stolnicę, ponownie zagnieść, rozwałkować, wycinać pierniczki i piec w mocno nagrzanym piecu około kwadransa.

(Grzegorz Sobel, *Przy wrocławskim stole*, Wrocław, s. 160)



Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku we Wrocławiu / polska-org.pl



Planoforte Agencja Artystyczna - www.jarmarkbozonarodzeniowy.com

Po Wigilii następowało obdarowywanie się prezentami, w domach katolickich wspólne śpiewanie kolęd i wspólne wyjście na Pasterkę.

Święta, tak jak obecnie, były bardzo rodzinne. Po świętach zaczynało się życie towarzyskie. W Sylwestra na przełomie XIX i XX w. wrocławianie witali Nowy Rok ponczem i kruszonem, koniecznie własnej roboty. Na stołach królowały pączki, faworki i sękacze. Do Wrocławia przywędrowały one z Berlina. Specjalnością przedwojennego Wrocławia stały się pączki nierzadkie śliwkowymi powidłami z cynamonem. „Wrocławianie obmyślili nawet, w hołdzie ukochanym pączkom, specjalną wersję karnawałowego tańca, tzw. polonez pączkowy. Zasada była prosta. Tańczący swe ostatnie kroki kierowali w stronę stołów, gdzie już czekały na nich góry aromatycznych pączków. Bywało, że niektórzy mieli szczęście i w cieście znaleźli monetę, co uznawano za dobrą wróżbę na nowy rok” (Maciej Łągiewski, Wrocław. *Podróż przez wieki*, Wrocław 2019, s. 284).

Oprócz pączków, wrocławianie zjadali się ciastem drożdżowym z cynamonową kruszonką. O nim śpiewano piosenki, pisano wiersze: „Śląskie ciasto, Straselkucha, to ci specjał, a nie klucha. Nawet Pan nasz hen tam w niebie, gdyby mógł, wziąłby do siebie” (H. Bauch, *Straselkucha*).

„Nim zaczęła się huczna zabawa, wczesnym wieczorem, podawano obiad, na którym królowała zupa z dzikiej róży na białym winie, za którą wrocławianie przepadali” (Grzegorz Sobel, *Przy wrocławskim stole*, Wrocław, s. 162).

A po Sylwestrze następował karnawał, podczas którego odbywało się wiele hucznych zabaw, także na przedwojennym Grabiszynie – Grabiszynku, gdzie było wiele lokali (np. piwiarnia przy browarze Hopf&Görcke, kawiarnia na osiedlu Eichborngarten, klub SC Schlesien Breslau, kawiarnia Arthura Seidel – późniejszy Drewniak).

Ostatnie spokojne Boże Narodzenie w Breslau miało miejsce w 1943 r. Kolejny

rok to już historia Festung Breslau. Dla polskich mieszkańców Breslau spokojne świętowanie skończyło się wraz z rozpoczęciem wojny, a nawet jeszcze wcześniej. Kolejna, w miarę spokojna, Święta Noc nastanie dla nas dopiero w 1945 r., kiedy zakończy się II wojna światowa (choć, jak pamiętamy, znajdziemy się pod „opieką” naszego wschodniego sąsiada).

Boże Narodzenie nadchodzi także dla nas. Pamiętając o mieszkańcach dawnego Wrocławia życzymy sobie:

*Aniołowie, aniołowie biali,
o! przyświećcie blaskiem skrzydeł
swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi,
by jak człowiek szedł do
Boga – Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.*

(K. K. Baczyński, *Wigilia*)

❖ Z RADY PARAFIALNEJ ❖

13 listopada, pod przewodnictwem proboszcza o. Janusza Śliwy SJ, odbyło się pierwsze zebranie nowo powołanej Rady Parafialnej, w skład której weszli reprezentanci poszczególnych grup.

Na wstępie rozważano, jaka powinna być misja Rady i czym powinna się zająć w najbliższych latach, począwszy od zbliżającego się roku 2020, obfitującego w rocznice: ok. 450 lat od namalowania obrazu Matki Bożej, 115 lat od koronacji obrazu, 200 lat od śmierci patrona parafii, św. Klemensa Marii Dworzaka i 40 lat od powstania NSZZ „Solidarność”.

Następnie Rada zastanawiała się, jak ożywić kult Matki Bożej Pocieszenia. Pojawiło się kilka pomysłów wartych uwagi, łącznie z propozycją specjalnej kolumny w gazecie parafialnej oraz większym dostępem do informacji.

Kolejnym ważnym tematem była niepokojąco malejąca frekwencja na Mszach Świętych. Brakuje również ministrantów. Choć jest to symptom zauważalny nie tylko u nas, w niektórych parafiach służenie do Mszy to nadal zaszczyt. Nie bez wpływu na tę sytuację jest fakt, że coraz więcej dzieci nie chodzi na lekcje religii, a ruch

Magis lata świetności też zdaje się mieć już za sobą.

Rada parafialna zatem będzie poszukiwać sposobów przyciągnięcia ludzi do kościoła, począwszy od najmłodszych, a dla ich rodziców konkretnych propozycji włączenia się w życie parafii.

Podczas spotkania powstał też ciekawy pomysł stworzenia „duszpasterstwa rekreacyjnego”. Pierwsze oferty to „spacer z proboszczem” (z kijkami) oraz „spacer (bieg) z wikarym”, a przy okazji szansa na wspólną modlitwę, rozmowę.

Zofia NOWICKA



DUCHOWOŚĆ DLA KAŻDEGO

Rekolekcje adwentowe Anno Domini 2019 za nami. Aby trwalsze były ich owoce, zadaliśmy kilka pytań prowadzącemu.

JK: Zaczniemy od tego, skąd Ksiądz do nas przyjechał?

ks. Jacek: Przyjechałem z Warszawy z diecezji warszawsko-praskiej. Obecnie postępuję naukowo i mam czas na badanie tego, co się dzieje z duchowością w Polsce i na świecie. Jestem w trakcie przygotowań do wydania kolejnej książki w serii „Duchowość dla każdego”. W ten sposób staram się wielką teologię przełożyć na język życia, bo ludzie zazwyczaj boją się ksiązek takich teologów, jak kardynał Ratzinger. Staram się wykorzystać swój warsztat naukowy, aby pokazać, że duchowość może być bliska życiu. Piszę, jak Ewangelie odczytać i stosować w praktyce, jak można zadbać o pogłębione życie duchowe.

A jak odkryć prawdziwego Boga?

Przede wszystkim warto być wiernym Kościołowi i słuchać papieża. Nauczanie Kościoła jest dla wszystkich. Papież Franciszek mówi, jak prosto i skromnie żyć ewangelią tu i teraz, będąc ojcem i matką, osobą straszłą, chorą, kapłanem i siostrą zakonną. Również jego poprzednicy Benedykt XVI, św. Jan Paweł II ukazywali, jak możemy codziennie dbać o bliską relację z Panem.

Wierzę mocno, że Bóg daje nam takiego Ojca Świętego, jaki jest aktualnie potrzebny Kościołowi i światu. Dlatego Duch Święty wybrał papieża Franciszka. Jako duszpasterz zakochany w zwyczajnej pracy parafialnej jestem przekonany, że każdy z nich jest tą osobą, która wskazuje nam, jak żyć bliżej Boga. Ja też próbuję to pokazać i przybliżam to nauczanie, bo okazuje się, że w Polsce jest bardzo mało odniesień do słów papieża Franciszka. Brakuje też dobrych tłumaczeń i nie ma zbyt wielu informacji w mediach katolickich. Bliskim mi dokumentem jest adhortacja o świętości, która właściwie przeszła u nas bez większego echa. Wiele osób zachwyca się nowinkami, tym, co świat chce nam dać, ale już głos Papieża i jego ubogi, prosty styl życia, jaki proponuje też ludziom Kościoła, przechodzi niezauważony. Dlatego w moich książkach zajmuję się duchowością, czyli tym wszystkim, co przeżywamy w relacji z Bogiem. Zachęcam i pokazuję, jak można zadbać o żywą wiarę, i to, co jest w niej zdrowe, co opiera się na Słowie Bo-

żym, tradycji ojców Kościoła i aktualnym jego nauczaniu. Zwracam też uwagę na nowe zagrożenia duchowe: małoduszność, letniość, magiczne podejście do modlitwy, materializm, skupienie na sobie.

W pierwszy dzień rekolekcji mogliśmy usłyszeć, że powinniśmy nauczyć się słuchać Boga. Jak w dzisiejszym świecie możemy Boga usłyszeć?

Myslę, że warto się zatrzymać i adorować Boga w ciszy i milczeniu. Telefon czy Internet są przydatnymi narzędziami, ale musimy mieć zdrowy dystans do rzeczy materialnych. Należy przede wszystkim zadbać o ciszę w swoim wnętrzu, bo my tego potrzebujemy w wymiarze fizycznym i duchowym, a uczymy się, gdy przychodzimy do kościoła na cichą adorację Pana. Papież Franciszek często porusza tę kwestię, mówiąc, że nie jest dobrze, jeśli nasze kościoły są zamknięte. Bez adoracji ludzie stają się akcyjni, biorą udział w nabożeństwach, lecz nie jest to słuchanie Pana. Aby słuchać, musimy zamilknąć, bo inaczej nie usłyszymy głosu Boga. A wtedy nie nauczymy się słuchać drugiego człowieka.

Brak słuchania Pana prowadzi zawsze do małoduszności, która obecnie bardzo zagraża Kościołowi i dotyka również ludzi „kościółkowych”. Takie osoby działają w różnych grupach, które są dobrymi dziełami, ale jeśli bliskość z parafią nie prowadzi do pogłębionej relacji z Chrystusem, to oznacza, że coś się zagubiło i nie przynosi właściwych owoców. Możemy w Kościele robić różne rzeczy, ale troska o relację z Bogiem ma być pierwsza i najważniejsza, i właśnie to jest istotą całego naszego zaangażowania w życie wspólnoty. Przy parafiach powstaje wiele inicjatyw i wszystkie one powinny nam pomagać w pogłębieniu naszej modlitwy osobistej. Pan Jezus wszędzie szuka przyjaciół, ponieważ pragnie się z nami spotkać tak na serio – jak Przyjaciel z przyjacielem.

Jak przeżywać właściwie Eucharystie?

Potrzeba nam pokornej otwartości na żywą obecność Boga pośród nas. Jeśli nauczymy się Go słuchać, to będziemy mieć świadomość, jak się modlimy, co nam pomaga, co przeszkadza, co rozprasza. Bez nastawienia na słuchanie Pana, Eucharystię przeżywa się zewnętrznie, rutynowo. Można nawet być

obecnym ciałem, lecz myśleć o zupełnie innych sprawach. Każdemu z nas grozi pustka duchowa. Eucharystia jest głęboko przeżywana, jeśli ktoś pielęgnuje modlitwę osobistą. W przeciwnym razie Eucharystię będzie przeżywał poprawnie, ale bez serca. Gdybyśmy wierzyli w żywą obecność Pana w Eucharystii, nigdy nie zamknęlibyśmy żadnego kościoła.

Adoracja Boga prowadzi nas do właściwego przeżywania Eucharystii. Nawet tu, we Wrocławiu jest problem z adoracją Najświętszego Sakramentu, ponieważ wiele kościołów jest zamkniętych. Miejsce modlitwy powinno być stale dostępne, aby ludzie mogli adorować Boga, który jest żywy i obecny na ich osiedlu. Świątynia jest miejscem sprawowania liturgii oraz cichej adoracji i nie możemy o tym zapominać. Słuchając ludzi w trakcie prowadzenia rekolekcji, zobaczyłem, że we Wrocławiu jest ogromne pragnienie adorowania Pana. Moim zdaniem, jest to znak, że właśnie tu, u św. Klemensa ludzie są głodni Boga i szukają czegoś więcej.

Byłem kilka dni temu w Legnicy w kościele, w którym kilka lat temu wydarzył się cud eucharystyczny. Co Bóg chce nam przez to powiedzieć?

Takie cuda często dzieją się w miejscach, w których Pan chce obudzić wiarę w swoją żywą obecność w Eucharystii. Dla mnie jako kapłana, Eucharystia jest bardzo ważna, ale należy pamiętać o jej dwóch wymiarach: sprawowaniu i adoracji. Bez adoracji nie ma pogłębionego jej sprawowania i przeżywania.

Jakie jest największe zagrożenie dla Kościoła?

Nam nie zagrażają wrogowie Kościoła lub czynniki zewnętrzne, ale letnie chrześcijaństwo, małoduszność nas, ludzi wierzących. Można chodzić do kościoła, ale mieć postawę „dobrego mniemania o sobie”. Tylko osobista relacja z Panem może nas przed tym uchronić. Niestety, brakuje miejsc do osobistej, cichej modlitwy. Ale tam, gdzie one są, ludzie chętnie przychodzą. W Warszawie jest taki kościół nigdy niezamykany, gdzie od wielu już lat trwa wieczysta adoracja i przyznam, że w godzinach wieczornych nie ma gdzie zaparkować auta, ponieważ tyle osób przyjeżdża z innych dzielnic. To znak,



foto: Bogdan Sypszko

że Bóg obecny w Najświętszym Sakramencie przyciąga ludzi; pragnie się modlić w ich sercach. Pan jest pośród nas i zaprasza do bliższego spotkania. Co ciekawe, człowieka adorującego Pana, nie trzeba przekonywać do przykazań Bożych, sakramentów, nauczania Kościoła i moralności. Taka osoba sięga często do Ewangelii i chce słuchać Słowa Bożego. Dlatego papież Franciszek każdego dnia mówi homilię, taką krótką modlitewną refleksję. Słowo Boże w Eucharystii staje się Ciałem, jest to żywe Słowo, które ma moc poruszyć nasze serca, aby nas przemienić.

Posługiwał Ksiądz w szpitalach jako kapelan, jakie słowo chciałby Ksiądz przekazać chorym z naszej parafii?

Posługa chorym to wielkie zadanie dla nas kapłanów, zwłaszcza w szpitalach, gdzie dyżur kapelana trwa nieustannie. Wielkim dobrodziejstwem są też nadzwyczajni szafarze, którzy zanoszą Eucharystię chorym. Jednak oni potrzebują głównie sakramentów, a tych może udzielić tylko kapłan. Potrzebują również naszej życzliwej obecności. W niektórych parafiach koła charytatywne odwiedzają chorych, od czasu do czasu sprawowana jest w ich domu Eucharystia, ponieważ zdarzają się osoby przykute do łóżka od wielu lat. Rodziny i oni sami nie powinni się wzbraniać przed przyjęciem kapłana z posługą sakramentalną. Zawsze powinniśmy być gotowi, bo nie wiemy, co przyniesie kolejny dzień. Pan Jezus pragnie przyjść do każdego i nie można się wymawiać, że jeszcze nie czas. To od nas zależy, czy Go przyjmujemy. Wielu chorych pragnie przyjmować Pana Jezusa, jak najczęściej.

Po czym poznać, że Eucharystia jest dobrze celebrowana?

Papież Benedykt XVI powiedział, że takim czytelnym znakiem dobrze celebrowanej Eucharystii, jest celebrowanie zwyczajnej dobroci na co dzień. Innymi słowy, owocem dobrego sprawowania i adrowania Eucharystii jest ludzka dobroć i wielkoduszność w życiu codziennym, ponieważ spotkanie z Panem powiększa ludzkie serce.

Często powołuje się Ksiądz na papieża Franciszka i Benedykta XVI. Kto dla Księdza jest wybitnym teologiem?

Jestem wierny każdemu Papieżowi, a obecny przypomina, że prawdziwym teologiem jest tylko ten, kto jest człowiekiem modlitwy, bo prawdziwa teologia rodzi się na kolanach. Stąd wielu świętych jest doktorami kościoła, bo Bóg przez ich pokorną postawę i głębokie

życie modlitwy przypominał nam i na nowo przybliżył wielkie prawdy wiary. Święta siostra Faustyna, pokazała, że głębokie życie modlitwy może prowadzić osoba niewykształcona. Ks. Jerzy Popiełuszko natomiast jest przykładem duszpasterza bliskiego Panu i ludziom.

Porozmawiajmy o książkach, które Ksiądz napisał...

Seria „Duchowość dla każdego” skierowana jest do wszystkich. Chcę w nich pokazać do-bry obraz Boga oraz jak tę wielką duchowość przełożyć na język życia codziennego. Pragnę przez nie zaprosić wszystkich do życia Ewangelią zgodnie z nauczaniem Kościoła. Wszystkie mają jeden cel – zachęcają do osobistego spotkania z Panem. Są też odpowiedzią na aktualne problemy: „Głodni Boga” mówi sytuacji osób wierzących. Moje badania pokazały, że w katolickiej Polsce jest mnóstwo ludzi odczuwających głód Boga z powodu braku dobrej posługi sakramentalnej. Druga książka dotyczy delikatnego tematu wykorzystywania.

Jak zachęcić innych, aby przyszedli do kościoła?

Jeden z biskupów wysłał kapłana do zaniedbanej parafii; prawie nikt tam już nie przychodził na Msze. I co on zrobił? Otwierał kościół przed Eucharystią i trwał na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. W pierwszym tygodniu nikt nie przyszedł, ale w kolejnym była już jedna osoba. I tak z dnia na dzień kościół na nowo zapełnił się wiernymi. Sądzę, że chcąc przyciągnąć ludzi, należy zadbać o życie duchowe danej parafii. To jest fundament. Wczoraj po nauce rekolekcyjnej podszedł ktoś do mnie i powiedział, iż dotarło do niego to, że, aby innych przyciągnąć do Boga, trzeba samemu płonąć duchowo. Zgadza się z tym, gdyż człowiek, który nie jest zapałony miłością do Pana, nie przyciągnie innych do spotkania z Nim. Dziś potrzeba nam wszystkim głębi i prostoty ewangelicznej. Czasami jesteśmy bardziej akcyjni i zadaniowi, a przez to zapominamy, co jest istotą naszej wiary. Dlatego trzeba pozwolić działać Panu. Mury każdego kościoła parafialnego muszą być omodlone, bo świątynia jest miejscem modlitwy. Tak, jak sklepy na naszych osiedlach są czynne nawet 24h, tak też powinniśmy zadbać o całodobowy dostęp do Pana Boga. Grozi nam jednak małoduszność duszpasterska, bo kapłani czasami za bardzo skupiają się na sobie i tym, co materialne, wymierne, a zapominają Kto w parafii powinien być najważniejszy. Są też

obawy przed profanacją, ale interesuję się tym tematem i wiem, że w tych miejscach, gdzie trwa adoracja Pana, nic takiego się nie dzieje. Można zastosować odpowiednie zabezpieczenia, bo, powtarzam, nasze świątynie powinny być otwarte jako miejsce modlitwy osobistej.

Dużo Ksiądz podróżuje po Polsce – w jakiej kondycji jest nasz Kościół?

Wydaje mi się, że my, ludzie Kościoła nie możemy wpaść w samozadowolenie, bo statystyki pokazują, że wiele dzieci i młodzieży wypisuje się z lekcji religii, i że w naszym kraju, jest najszybsze w Europie tempo sekularyzacji. To smutne, ale wiele z naszych wsi staje się wręcz pogańskich, gdyż są zaniedbane duchowo. W wielu z nich kościoły są zawsze pozamykane w ciągu dnia i ludzie nie mają gdzie się modlić. Na tych terenach jest wysoka frekwencja kolędy, co wynika z pewnych przyzwyczajęń, a na niedzielnej Eucharystii o wiele niższa. Będąc na wakacjach, sam miałem problem z adoracją Pana Jezusa, ponieważ najbliższy otwarty kościół był oddalony o kilkadziesiąt kilometrów. Niedzielną Msza nie wystarczy, aby żyć głębią wiary. W miastach są wspólnoty i wiele różnych ruchów, nie mniej jednak nasz „okręt” powoli tonie, a my odwracamy wzrok od problemu. Tam, gdzie na pierwszym miejscu stawiamy sprawy Pana, parafia żyje duchowo i o wszystkie sprawy On się troszczy. Mam kolegę księdza, który nie zna się kompletnie na remontach, ale jest człowiekiem adoracji. W jego parafii kościół jest pięknie odnowiony i wszystko od strony materialnej jest na najwyższym poziomie. Dlaczego? Ponieważ adorowany jest tam Bóg. Wierzę mocno, że Pan troszczy się o tych, którzy dbają najpierw o Jego Boże sprawy.

Czy nadal jesteśmy głodni Boga?

Oczywiście, że tak, bo wiele osób w trakcie rekolekcji podchodziło do mnie i dziękowało za usłyszane słowo, chciało skorzystać z sakramentu pojednania lub umówić się na spokojną rozmowę. Niektórzy wyrażali nadzieję, że w naszym sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia codzienna adoracja zagości na stałe.

Na zakończenie rozmowy życzy sobie abyśmy zawsze byli głodni Boga...

Jeżeli stracimy ten głód – pragnienie osobistego spotkania z Panem – to może być niepokojący znak, że jesteśmy chorzy duchowo.

W imieniu Głosu Pocieszenia z ks. Jackiem Kołakiem rozmawiał Jacek Kucmarz.

BAŚŃ O OSIOŁKU

Iwona KUBIŚ

Malutki osiołek trwożliwie spoglądał na rozmawiających ludzi. W głosie kobiety dało wyczuć się zaskoczenie:

– Tak Amos wynagrodził cię za wykonaną pracę? – wskazała na zwierzątko, który wystraszony tulił się do ściany ich domu. – I co my zrobimy? Potrzebujemy twojej zapłaty.

– Nie martw się, Maryjo, będziemy mieli za co żyć. Wracając, spotkałem Rubena i on zamówił u mnie ławę i dwa stołki – mężczyzna delikatnie przytulił ją do siebie.

– Słyszałam przy studni, jak żona Amosa mówiła, że ich oslica urodziła dwoje młodych, ale nie ma dość mleka do wykarmienia obu. Pewnie dał ci tego słabszego – westchnęła Maryja.

– Pewnie tak, ale mimo wszystko osioł to cenne zwierzę.

– Wiem, Józefie, że Amos cię nie oszukał, ale tak ciężko pracujesz, a teraz będziemy mieli dodatkowe zajęcia przy tym źrebaku.

– Za to gdy podrośnie, zaczniesz zarabiać na siebie. Zamiast płacić za wypożyczenie wozu za każdym razem, kiedy muszę przywieźć drewno lub odwieźć zamówienie, będę miał własny transport. A każdy grosz się przyda, kiedy urodzi się dziecko – mężczyzna uśmiechnął się uspokajająco do kobiety.

Osiołek pozostał w swoim nowym domu. Na początku chował się w najdalszym kącie podwórka, kiedy tylko jego gospodarze pojawiali się w drzwiach. Tęsknił za matką, mimo że jego brat, czyli urodzony razem z nim źrebak, był silniejszy i zawsze odpychał go, kiedy próbował dosięgnąć jej wymion. Powoli jednak przyzwyczaił się do nowego miejsca. Józef jeszcze tego samego dnia zrobił mu nieduże korytko, w którym codziennie miał świeżą wodę, i drugie na paszę. Gospodarze sami nie mieli wiele, ale dbali, aby ich kłapouch nie był głodny. Maryja zaglądała do niego równie często jak jej mąż, a zwierzątko z czasem bardzo polubiło chwile, kiedy głaaskała go po szorstkim łebku i długim nosie. Niekiedy dawała mu do pyszczka kawałek placka, który osiołkowi niezwykle smakował. Co prawda Józef z niezadowolaniem kręcił głową, widząc ten poczęstunek, ale jego pełne tkliwości spojrzenie, którym ogarniał żonę, mówiło coś innego.

Mijały dni przepełnione pracą i krótkimi chwilami odpoczynku. Józef od czasu



Zdjęcie: Pinterest

do czasu oglądał w skupieniu nogi swojego przyszłego pomocnika, macał jego grzbiet, a po każdych takich oględzinach wyglądał na nieco rozczarowanego.

– Jest mniejszy niż powinien być osioł w jego wieku – mówił zatroskany do żony – będzie za słaby, aby ciągnąć wóz.

– Daj mu jeszcze trochę czasu, podrośnie – uspokajała Maryja, która teraz mężczyźni szybciej i rzadziej zaglądała na podwórze.

Rzeczywiście, kłapouch był większy, kiedy kilka tygodni później Józef wrócił do domu, usiadł na progu i w milczeniu oparł głowę na dłoniach.

– Co się stało? Józefie, powiedz mi! – przestraszona kobieta podeszła do męża.

Podniósł głowę i popatrzył na nią wzrokiem pełnym niepokoju.

– Cesarz zarządził spis ludności. Jesteśmy ludem Jahwe, a on traktuje nas jak swoją własność – powiedział wzburzonemu głosem. – Każdy mężczyzna ze swoją rodziną musi zapisać się w swoim mieście rodowym. A ja jestem z domu i rodu Dawida...

– ... i musimy wyruszyć do Betlejem – dokończyła za niego żona.

– Maryjo, zbliża się twój czas, a to długa i ciężka podróż.

– Ale nie mamy wyboru, Józefie, musimy szykować się do drogi. Może zdążymy wrócić do Nazaretu na rozwiązanie.

Wczesnym rankiem następnego dnia wyszli przed dom z kilkoma zawiniątkami. Mężczyzna wyprowadził z podwórza osiołka, zarzucił na jego grzbiet chustę i podszedł żonę.

– Jesteś pewien, że da radę? – troskała się Maryja.

– Nie wiem, ale może powiesz cię chociaż przez część drogi. Potem przynajmniej będzie niósł koce i żywność. Zresztą, musimy go zabrać, bo sąsiedzi też idą do swojego miasta i nie miałby kto go karmić.

Kiedy dotarli do Betlejem, był wieczór. Kłapouch maszerował dzielnie, ale w końcu zaczął się potykać na wzniesieniach. Był wdzięczny ludziom, że Józef zszadzał wtedy żonę z jego grzbietu. Teraz stali oboje na skraju zabudowań miasta i czekali na mężczyznę, który szukał dla nich schronienia na noc. Odeszli już z niczym od kilku drzwi. Maryja objęła osiołka za szyję, aby nie przewrócić się ze zmęczenia. Marna to zresztą była podpora, bo zwierzątko ledwo stało na nogach.

Pojawił się Józef, a obok niego inny człowiek z latarnią.

– Nigdzie nie ma dla nas miejsca – powiedział z zalem – mnóstwo ludzi przybyło do miasta na spis. Ten dobry człowiek zgodził się, żebyśmy zanocowali w jego szopie.

Gospodarz zaprowadził ich na miejsce, zostawił latarnię i odszedł. Maryja położyła się na słomie usłanej dla niej przez męża i przykrytej kocem. Osiołek wcisnął się w ciemny kąt. Niepokoiło go, że są tu inne zwierzęta. Bał się zwłaszcza dużego woła, który podszedł bliżej i ciekawie spoglądał na nowych lokatorów.

W środku nocy zaczęło się zamieszanie. Jaśniej zapłonęło podsyczone na nowo ognisko. Zwierzęta zbiły się w ciasną gromadkę, spłoszone szybkimi krokami mężczyzny

ŚWIĘTY EKSPEDYT



Św. Ekspedyt, Rojan, kaplica Notre-Dame des Anges/Wikimedia Commons

W punkcie poniżej wyczytałam, że muszę też posiadać ze sobą wynik badania, którego nazwa nic mi nie mówiła. Sprawdziłam w Internecie i to, co tam znalazłam, wcale nie poprawiło mi samopoczucia. Byłam wściekła na samą siebie, a w głowie pojawiały się coraz bardziej nieprawdopodobne rozwiązania. I wtedy przypomniałam sobie o św. Ekspedycie.

Św. Ekspedyt, w Polsce znany też jako św. Wierzyn, urodził się w Armenii w drugiej połowie III w. Był rzymskim legionistą. W młodym wieku został setnikiem, co dowodzi, iż sumiennie wykonywał swoje obowiązki. Na temat jego życia nie ma zbyt wielu dokładnych informacji. Najczęściej pojawia się opowieść o kuszeniu go przez szatana. Zły namawiał Ekspedytę, aby z decyzją o przyjęciu chrztu wstrzymał się do jutra. Przyszły święty odpowiedział: „Chrześcijaninem będę jeszcze dzisiaj”. Zginął śmiercią męczeńską w 303 r. za przeciwstawienie się edyktowi cesarza Dioklejana nakazującemu zniszczenie kościołów chrześcijańskich i prześladowanie wyznawców Chrystusa.

Św. Ekspedyt, obok św. Rity i św. Judy Tadeusza, jest orędownikiem w sprawach trudnych i beznadziejnych. Jest również patronem gospodarowania czasem, którego postawa podczas kuszenia uczy, że tego, co ważne nie należy odkładać, trzeba zrobić dzisiaj, bo jutro może być za późno. Nazywany jest też świętym jedenastej godzimy, bo często wysłuchuje i wstawia się do Boga za tymi, którzy wzywają go w ostatniej chwili. Możliwe, że dlatego uważany jest również za patrona studentów.

I takiego oto Świętego prosiłam o pomoc, gdy późną godziną popołudniową pośpiesznie wyruszyłam do jednej z całodobowych stacji diagnostycznych, aby wykonać zaległe, a obowiązkowe badanie. Pobranie materiału poszło sprawnie, a miła laborantka poinformowała mnie, że jeżeli wynik będzie dobry,

otrzymam go za dwa dni. W przeciwnym razie po pięciu, a to by oznaczało, że ze szpitalem mogę się pożegnać. Następnego dnia, modląc się do św. Ekspedyta, od rana wzdzwaniałam pod wskazany numer do kliniki. Nikt nie odbierał. Po kolejnej próbie usłyszałam w głowie głos: „Spróbuj przez centralę”. Kiedy tak zrobiłam, połączenie uzyskałam od razu. Bez najmniejszych trudności potwierdziłam zabieg, a wynik informujący, że wszystko w porządku i nie ma przeciwwskazań do operacji, dostałam dwa dni później.

Kult św. Ekspedyta został nieco zatarty w pamięci Europejczyków, w przeciwieństwie do Brazylii, gdzie jest bardzo popularny. Ale żyjemy w czasach, gdy wiele spraw jest „na wczoraj”, więc warto prosić go o wsparcie w trudnych chwilach. Nie zapominajmy jednak, że wszelkie dobro i łaski pochodzą od Boga. Święci mogą jedynie orędownać u Niego za nami. **zapominalska**

TELEGRAM DO ŚW. EKSPEDYTA

O, Święty Ekspedyt, wystawiany przez świadectwa tych, którzy wzywali Cię w sprawach pilnych, pokornie Cię proszę, abym z dobroci Bożego Miłosierdzia – przez wstawiennictwo Maryi Niepokalanej Matki i Twoje – otrzymał łaskę, o którą ośmielałem się prosić (*wymienić prośbę*).

W tej intencji ofiaruję moje modlitwy,
np. *Ojcze nasz, Zdrowaś Mario.*

MODLITWA BŁAGALNA

Święty Ekspedyt, szybko działający święty od spraw pilnych, wstaw się za mną do Pana Jezusa, wspomóż mnie w każdej godzinie smutku i rozpacz.

Ty, który jesteś świętym wojownikiem, Ty, który jesteś świętym strapionym, Ty, który jesteś świętym zdesperowanym, pomóż mi, udziel mi siły i odwagi. Proszę, zajmij się pilnie moją prośbą (*podać intencję*). Pokornie proszę również, obdarz mnie pokojem i strzeż mnie na wszystkich drogach mojego życia. Niechaj we wszystkim dzieje się wola Boża. Amen.

Byłam zarejestrowana do szpitala na zabieg. Zgodnie z naszymi krajowymi normami odbyłam wcześniej stosowną pielgrzymkę po gabinetach specjalistów, uzyskałam niezbędną ilość zaświadczeń, odstałam, ile trzeba, w kolejce na izbę przyjęć i otrzymałam tzw. termin. Za kilka miesięcy.

Żaden niepokój nie mącił mojego oczekiwania, zwłaszcza że sam zabieg nie miał być jakoś szczególnie inwazyjny. Kiedy pozostał tylko tydzień, przyszła mi do głowy niespodziewanie myśl, że powinienam obejrzeć papiery przygotowane do szpitala, ale ją po prostu zignorowałam. Dwa dni później, kiedy akurat odmawiałam różaniec, jakiś głos w mojej głowie powiedział: „Obejrzyj skierowanie”. Zrobiłam to i ze zgrozą odkryłam na karcie informacyjnej, którą otrzymałam na izbę przyjęć, że powinnam potwierdzić swoje przybycie do szpitala na tydzień przed zabiegiem. Kalendarz bezlitośnie pokazał mi, że ten tydzień minął wczoraj. Było popołudnie, więc już nic nie mogłam zrobić.

✦ i pośpieszną rozmową. Później szopę wypełniło jasne światło, które sprawiło, że w sercu osiołka pojawiła się niespotykana radość. Kiedy zniknęło, rozległo się ciche kwilenie. Ze swojego kąta zobaczył, że Maryja trzyma na rękach dziecko owinięte w jej chustę. Uśmiechała się i kołysała je delikatnie. Józef oczyścił jeden ze żłobów i usłał go sianem, które przykrył kawałkiem koca. Ustawił go w pobliżu posłania żony i powiedział:

– Nie jest to królewska kołyska, ale będę

mu wygodnie. Musisz teraz trochę odpocząć.

W starej stajni zasnęli wszyscy – ludzie i zwierzęta. Nad ranem rozległ się cichutki płacz noworodka. Osiołek obudził się przestraszony. Bał się opuszczać swój bezpieczny kąt, ale w końcu podszedł do prowizorycznej kołyski. Pochylił się nad dzieckiem i polizał jego nóżki. Były bardzo zimne. Wiedziony jakimś nieznanym instynktem, położył się, oparł łeb o brzeg żłobu i zaczął ogrzewać je swoim oddechem. Widocznie

małemu sprawiło to przyjemność, gdyż zasnął ponownie.

O wschodzie słońca zwierzęta zaczęły hałasować. Kiedy Maryja się obudziła, jej spojrzenie natychmiast powędrowało w kierunku dziecka. Poglaskała kłapoucha po łbie i wzięła syna na ręce. Osioł wstał, poszedł do drzwi szopy i stanął przed wejściem, jakby był na straży. Wypełniało go szczęście. Już się nie bał, czuł w sobie nieznaną siłę i pewność, że teraz sprosta każdemu zadaniu. ❖❖❖



UBOGI, UBOGA, U BOGA

17 listopada obchodzony był w Kościele III Światowy Dzień Ubogich. Jego termin nie jest przypadkowy. To niedziela poprzedzająca Uroczystość Chrystusa Króla, która to z kolei kończy rok liturgiczny i czytania, które słyszymy w czasie Liturgii Słowa, stają się coraz bardziej eschatologiczne, czyli mówiące o końcu świata i rzeczach ostatecznych. A to właśnie ubogich nazywał Jezus dziedzicami Królestwa Bożego (por. Łk 6,20), a tym, którzy robią dobry użytek z pieniędzy, dając jałmużnę, obiecywał przyjęcie do wiecznych przybytków (por. Łk 16,9).

W orędziu na I Światowy Dzień Ubogich papież Franciszek tak pisał o powodach jego ustanowienia: *Na zakończenie Jubileuszu Miłosierdzia chciałem ofiarować Kościołowi Światowy Dzień Ubogich, aby wspólnoty chrześcijańskie na całym świecie stawały się coraz wyraźniejszym i konkretnym znakiem miłości Chrystusa do tych ostatnich i najbardziej potrzebujących. Zachęcał także do wyciągnięcia ręki do biednych, do spotkania się z nimi, popatrzenia im w oczy, przytulenia, aby poczuli ciepło miłości, która przelamuje krąg samotności, jednocześnie przypominając, że ich ręka wyciągnięta w naszą stronę jest również zaproszeniem do wyjścia z naszych pewności i wygod, i do rozpoznania wartości, którą ubóstwo ma samo w sobie.*

Ojciec Święty wyjaśniał także, czym jest ubóstwo i że nie dotyczy ono tylko biednych – że dla uczniów Chrystusa ubóstwo jest przede wszystkim powołaniem do naśladowania Jezusa ubogiego (...) Ubóstwo oznacza serce pokorne, które potrafi zaakceptować siebie jako ograniczone i grzeszne stworzenie, aby pokonać pokusę własnej wszechmocy, która zwodzi nas fałszywą obietnicą nieśmiertelności. A do ubogich, żyjących w naszych miastach i wspólnotach, zwrócił się z prośbą, aby nie stracili sensu ubóstwa ewangelicznego, którym naznaczone jest ich życie.

Tegoroczne orędzie papieża Franciszka skupia się wokół ufności i nadziei. „Ufność nieszczęśliwych nigdy ich nie zawiedzie” (Ps 9,19). Te słowa Psalmu są niesamowicie aktualne i wyrażają głęboką prawdę, którą wiara wpisuje w serce najbardziej potrzebujących: da się odnowić nadzieję straconą w obliczu niesprawiedliwości, cierpienia i niepewności życia. Są to bardzo pocieszające słowa, bo nie tylko biedni doświad-



s. Małgorzata Chmielewska/fot. Danuta Węgiel

czają beznadziei, ale także ci, którzy są wrażliwi na los innych, w obliczu ogromu nieszczęść i niesprawiedliwości, ogarniających świat, mogą tracić wiarę i nadzieję.

Psalmista opisuje warunki, w jakich żyje biedak oraz arogancję tego, kto go uciska. (...) Wydaje się, iż w jego słowach powraca pytanie, które zadawane jest nieustannie na przestrzeni wieków: Jak Bóg może tolerować taką nierówność? Jak może pozwolić, aby biedak był upokarzany, nie przychodząc mu z pomocą? Dlaczego pozwala, aby ten, kto uciska, miał szczęśliwe życie, gdy tymczasem to jego zachowanie powinno zostać potępione właśnie ze względu na cierpienia biednego? Kto z nas, choć raz w życiu, nie zadawał sobie takiego pytania? Papież także zauważa, że mijają wieki, ale sytuacja bogatych i biednych się nie zmienia, tak jakby doświadczenie wyniesione z historii nic nas nie uczyło.

Pomimo smutku z powodu niesprawiedliwości, cierpienia i gorzkiego losu, który uderza w biednych, który możemy sami odczuwać i który przebija ze słów psalmisty, otrzymujemy piękną definicję człowieka ubogiego: to ten, kto „ufa Panu” (por. Ps 9,11), ponieważ ma pewność, że nigdy nie zostanie opuszczony. Biedak w Piśmie Świętym jest człowiekiem zaufania! Autor natchniony daje również powód tego zaufania: biedak „zna swojego Pana”, a w języku biblijnym słowo „znać” wskazuje na osobistą relację uczucia i miłości.

Bóg działa na rzecz ubogich – „słucha”, „interweniuje”, „broni”, „wykupuje”, „zbawia”... Zatem biedak nie napotka nigdy Boga obojętnego albo milczącego wobec

jego modlitwy. Bóg jest tym, który oddaje sprawiedliwość i nie zapomina (por. Ps 40,18; 70,6). Co więcej, Bóg staje się miejscem ucieczki dla biedaka i niezawodnie przychodzi mu z pomocą (Ps 10,14).

Papież zwrócił się także do osób zaangażowanych w pomoc ubogim, aby szukali w każdym napotkanym ubogim tego, czego on naprawdę potrzebuje. (...) Biedni przede wszystkim potrzebują Boga, Jego miłości, która staje się widzialna dzięki świętym osobom, które żyją obok nich i które, w prostocie ich życia, wyrażają i uwydatniają siłę miłości chrześcijańskiej. (...) Oczywiście, biedni zbliżają się do nas, ponieważ rozdajemy im jedzenie, ale to, czego naprawdę potrzebują, wykracza poza ciepły posiłek czy kanapkę, którą im ofiarujemy. Biedni potrzebują naszych rąk, aby mogli się podnieść, naszych serc, aby czuć na nowo ciepło uczuć, naszej obecności, aby przezwyciężyć samotność. Potrzebują po prostu miłości.

JAK POMAGAĆ Z GŁĘBI SERCA

Być może my, którzy prowadzimy życie bardziej lub mniej wolne od trudności, nie potrafimy płakać. Pewne realia życia można zobaczyć jedynie oczami obmytymi przez łzy. (...) Miłosierdzie i współczucie wyrażają się również przez płacz. Jeśli cię nie nachodzi, to módl się do Pana, aby dał ci zdolność wylewania łez z powodu cierpienia innych osób. Kiedy nauczysz się płakać, dopiero wówczas będziesz mógł coś zrobić dla innych z głębi serca.

Christus Vivit 76

opr. Anna Dominiak

na pielgrzymich szlakach



TAIZÉ – WIOSKA BLISKO NIEBA

BYĆ BLISKO LUDZI I BOGA

Koniec lat 80., w Polsce szaro, buro, ciężko żyć i smutno na duszy. Koleżanka namawia mnie na wyjazd do Taizé, razem z kilkuletnią córką.

Jest to trochę tak jakby podróż w zaczarowany, nieznaną świat zachodu – kolorowy, radosny. Nic nie wiem o tej małej wiosce w Burgundii i żyjących tam w ekumenicznej wspólnotie chrześcijan zgromadzonych przez ich ojca duchowego brata Rogera. Gorączkowo staram się znaleźć jakiegokolwiek materiały na ten temat, chcę wiedzieć po co tam wszyscy pielgrzymują, starsi, młodszy, mniej lub bardziej wierzący. Właściwie to przecież jedziemy tam nie tylko, by coś zobaczyć, ale by pracować i modlić się – razem ze wszystkimi. To taki rodzaj katolickiej komunii lub inaczej mówiąc, wspólnoty pierwszych chrześcijan.

Jako matka z małym dzieckiem zostałam zakwaterowana w zbudowanym z kamienia budynku w Olindzie, mieliśmy stąd 10–15 minut na piechotę do centrum spotkań, do kościoła w Taizé.

Przedpołudnie rozpoczęło się wprowadzeniem biblijnym dla rodziców przygotowanym przez jednego z braci, po którym rodzice tworzyli małe grupy dyskusyjne. Byłam wtedy jedyną Polką i nie ukrywam, moja znajomość języków obcych była nienajlepsza, ale mimo to, używając francuskiego, niemieckiego i angielskiego w stopniu jaki wtedy posiadałam, potrafiłam nie tylko komunikować się z innymi rodzinami, ale i brać w miarę aktywny udział w spotkaniach.

W tym czasie młodzi wolontariusze prowadzili zajęcia dla dzieci, podzielonych na grupy wiekowe. Dzieci nie miały najmniejszych problemów z porozumiewaniem się, one jakoś to potrafią, nawet bez znajomości obcych języków.

Rano, w południe i wieczorem chodziliśmy na modlitwy do Taizé. Był to wyjątkowy czas, z rozjarzonymi lampionami przy tzw. krzyżu Taizé, wsłuchani w ciszę modlitw wszystkich zgromadzonych i zaczarowani przepięknymi, z anielską pięknnością śpiewanymi kanonami.

W Olindzie był czas na wspólną zabawę, śpiewy, rozmowy, wymianę doświadczeń. Czułyśmy się tam, w prostych bardzo warunkach, bezpiecznie i dobrze. Czułyśmy się otoczone promieniującą od wszystkich dobrocią, spokojem, życzliwością i radością. W tamtych, wyjątkowo dla mnie trudnych latach, było to zacerpnięciem głębokiego oddechu i złapaniem dystansu, pomogło mi po prostu żyć i iść dalej. **bc**



Olinda / Pinterest

„ZOSTAŃ TU I ZE MNĄ SIĘ MÓDL, RAZEM CZUWAJMY”



Taizé / Pinterest

Pielgrzymka, pielgrzymowanie... W pierwszym momencie każdy rozumie te słowa jako podążanie do sanktuarium, miejsca szczególnie uświęconego, centrum kultu. I to są skojarzenia jak najbardziej prawidłowe, ale jest taka inna pielgrzymka, której celem niekoniecznie jest wybrane miejsce, a raczej dołączenie się do niej.

„Pielgrzymka zaufania przez Ziemię” – to hasło określające to, co narodziło się w małej burgundzkiej wiosce we Francji – w Taizé. Tam założyciel ekumenicznej wspólnoty br. Roger razem ze swoimi współbraćmi zainspirował młodych. Od lat rzesze przyjezdnych pojawiają się (szczególnie latem, ale nie tylko) w Taizé po to, by spotkać innych, by się poznać, by budować wzajemne zaufanie. Płaszczyzną wspólną dla wszystkich jest wiara w Trójjedynego Boga. Wyjątkowym etapem tej niustającej „pielgrzymki zaufania przez Ziemię” są doroczne Europejskie Spotkania Młodych organizowane na przełomie roku w jednym z dużych europejskich miast. Już wkrótce pielgrzymi przyjadą (po raz trzeci!) do Wrocławia.

„Confiance de coeur”, „ufność serca” – to sformułowanie tak często było wypowiedziane przez br. Rogera... Ufność, zaufanie to fantastyczna sprawa. Trzeba ją oddzielić od naiwności i beztroski, ale prawdziwe międzyludzkie zaufanie może być lekarstwem na całe zło tego naszego świata. Trudno zaufać komuś, kogo wcale się nie zna, ale jeśli już to ziarno zaufania zakiełkuje, to może przynieść piękne owoce. Ja też chyba byłabym inną osobą, gdyby nie Taizé. Tam nauczyłam się, że otwartość wobec drugiego jest szalenie cenna. Że ludzie, których spotykam, to nie są jedynie przypadkowi przechodnie, tylko osoby postawione przez Pana Boga na mojej ścieżce życia. Tu i teraz. Czasem to oni potrzebują mnie, czasem ja zyskuję od nich więcej... Oczywiście, że okazując zaufanie trochę ryzykujemy, że się odsłaniamy, że stajemy się bardziej bezbronni... Ale przecież tego uczy nas także Ewangelia! Bez zaryzykowania, bez tego papieskiego „wstania z wygodnej kanapy” nic się nie osiągnie. Zaufanie to także szacunek wobec drugiej osoby – zawsze innej niż ja. Czasem bardziej, czasem mniej, ale innej. Bo z innego miasta, bo z innego kraju, bo ma inne zwyczaje, bo ma inny kolor skóry, bo jest prawosławnym lub protestantem albo Pan Bóg jeszcze nie jest dla niej najważniejszy, bo ubiera się inaczej, bo mówi w nieznanym dla mnie języku, bo polityka i historia nas samych lub kiedyś naszych przodków postawiła po przeciwnych stronach barykady...

Słynne już kanony z Taizé służą najprostszej formie modlitwy, dostępnej dla każdego. Dlatego może warto skorzystać z okazji, że ta nietypowa pielgrzymka zaraz zapuka do naszego miasta, do naszej parafii, a może i do naszego mieszkania. Zaryzykujmy zaufać! Jak raz się przełamiemy, to potem zobaczymy, że wokół nas nie są już obcy, tylko moi... bliźni. **Kinga Tomaszewska**

CHOINKOWE DROBIAZGI

SZTUKA W ZASIĘGU RĘKI

Barbara ĆWIK



Viggo Johansen, Cicha noc/Pinterest

Każde święta kojarzą się nam z ich uroczystą, wyjątkową oprawą. Święta Bożego Narodzenia, które obchodzimy w czasie, kiedy słońca jest mało i wszystkie kolory przyrody zniknęły pod sterylną i zimną pierzynką śniegu lub, co gorsze, ustąpiły szaroburości deszczu i błocka, w którym spacerujemy. Tak bardzo chce się wtedy otoczyć światłem, pięknem i energią całej palety barw, jakie tylko można sobie wymarzyć. Królową naszych pokoiów lub salonów staje się choinka, ubrana najpiękniej jak się da.

Ale nie zawsze tak było. Ten kojarzący się współcześnie nieodłączny symbol Bożego Narodzenia pojawił się tak na dobre w europejskich domach dopiero w XVII–XVIII wieku. Chociaż... jest taka legenda o św. Bonifacym, patronie Niemiec, który

nawracając w VIII w. pogańskie ludy germańskie, ścinał ich święty dąb. Ten padając zniszczył wszystkie drzewa wokół – oprócz małej jodełki. *Widzicie, ta mała jodełka jest potężniejsza od waszego dębu. I jest zawsze zielona, tak jak wieczny jest Bóg dający nam wieczne życie. Niech ona przypomina wam Chrystusa – miał powiedzieć w trakcie kazania Bonifacy.*

Na początku XV w. we Fryburgu członkowie Bractwa Czeladników Piekarskich ustawili w szpitalu św. Ducha udekorowaną piernikami, opłatkami i owocami jodełkę. Niestety nie bardzo się spodobała, traktowano ją jako fanaberię bogaczy, zaś kościół katolicki – jako zwyczaj pogański. Rozpropagowanie tego zwyczaju zawdzięczamy w dużej mierze Marcinowi Lutrowi

i protestantom. A potem, pomalutku, zwyczaj ten rozprzestrzenił się najpierw po Europie, potem dotarł do najdalszych zakątków świata. I niekoniecznie ozdabiają ją w wigilijny wieczór tylko chrześcijanie – jest taka piękna i przynosi ze sobą tyle radości, że widzimy ją wszędzie, w każdym domu, sklepie, dworcu, placu.

W polskiej obyczajowości silnie zakorzeniona była *podłaźniczka*. *Podłaźniczka* (zwana inaczej *podłaźnik*, *jutka*, *sad rajski*, *boże drzewko*, *wiecha*) to czubek jodły, świerku lub sosnowa gałąź wieszana pod sufitem jako ozdoba w czasie Bożego Narodzenia. Zdobiona była jabłkami, orzechami, ciasteczkami, kolorową bibułą, słomianymi gwiazdkami, wstążkami i przede wszystkim *światami*, jak nazywano kolo-



Zdjęcie: Internet

rowe krążki opłatków. Wierzono w jej magiczną moc przyczyniania się do urodzaju i zapewniania powodzenia. Obyczaj ten zachował się na wsiach jeszcze do lat dwudziestych XX w., głównie w południowej Polsce: na Śląsku, Podhalu, Ziemi Sądeckiej i Krakowskiej.

Choinka w naszych domach, zarówno na wsiach jak i w miastach, zaistniała dopiero później.

Jedna z górskich legend głosi, że zwyczaj bożonarodzeniowego drzewka pochodzi od niedźwiedzia. W dniu narodzin Chrystusa zwierzęta postanowiły obdarować Dzieciątko Jezus. Niedźwiedź niestety

nie miał żadnego prezentu, więc wymyślił, że podaruje małą jodełkę. W trakcie wędrówki do miejsca narodzin Chrystusa drzewko namokło i utworzyły się na nim sople, które w blasku księżyca przypominały piękne ozdoby. Tak według górskiej legendy przystrojona choinka stała się symbolem narodzin Pana.

Piękno, dobroć, światło od zawsze kojarzyły mi się z obecnością Boga. Wszak jest miłością, to On przynosi na ten sponiewierany przez ludzi świat pokój, ciszę, poczucie bezpieczeństwa.

Wigilijne drzewko przystrajano na przeróżne sposoby. Dzisiaj niewiele trzeba

się natrudzić, wszystko oferują sklepy, najczęściej masówkę produkowaną w Chinach. Szkoda, że tak wielu z nas to kupuje, zamiast skorzystać z okazji i sięść wieczorem nie przy telewizorze, a przy stole i samemu wyczarować z tego, co się ma pod ręką malutkie dzieła sztuki. Na zamieszczonych przeze mnie zdjęciach można zobaczyć, że nadaje się wszystko – i papier, i włóczka, i piórka czy koraliki, wstążki, pierniczki własnoręcznie upieczone i ozdobione, wysuszone krążki pomarańczy, orzechy, małe jabłuszka, szyszki, kordonek... Naprawdę niewiele trzeba, żeby nasza choinka wyglądała wyjątkowo. ❖❖❖

◀ SYMBOLIKA OZDÓB ŚWIĄTECZNYCH ▶

Sposób dekorowania choinki miał również znaczenie. Biel symbolizowała niewinność nowonarodzonego Dzieciątka, złoto – bogactwo, czerwień – zdrowie, a ciemna zieleń igliwia – życie wieczne. Do dawnych, tradycyjnych ozdób choinkowych należą ciastka, pierniczki (wypiekane często w kształcie serc), orzechy, małe, czerwone jabłka tzw. rajskie jabłuszka, własnoręcznie wykonywane w czasie adwentu ozdoby z bibuły, kolorowych papierów, piórek, wydmuszek, słomy i źdźbeł traw, kłosów zbóż, itp. Przede wszystkim wykorzystywane było to, co pochodziło z pola, ogrodu, sadu lub lasu. Na gałązkach w wieczór wigilijny zapalano

świeczki i tzw. zimne ognie. Ozdoby pojawiające się na choince miały swój własny język symboli:

- ◆ Gwiazda Betlejemka, którą umieszczano na szczycie drzewka, miała pomagać w powrotach do domu z dalekich stron, w tradycji anglosaskiej zastępował ją aniołek;
- ◆ światełka broniły dostępu złym mocom, a także miały odwrócić nieżyczliwe spojrzenia ludzi, w chrześcijańskiej symbolice wskazywały natomiast Chrystusa, który według tych wierzeń miał być światłem dla pogan, a obecnie jest nadzieją na życie wieczne;
- ◆ jabłka zawieszane na gałązkach symbolizowały biblijny owoc, którym kuszeni byli Adam i Ewa, miały zapewnić zdrowie i urodę;

- ◆ orzechy zawijane w sreberka miały nieść dobrobyt i siłę;
- ◆ papierowe łańcuchy symbolizowały zniewolenie grzechem, ale np. w okresach rozbiorów miały wymowę polityczną, w ludowej tradycji niektórych regionów Polski uważano, że łańcuchy wzmacniają rodzinne więzi oraz chronią dom przed kłopotami;
- ◆ dzwonki symbolizują dobre nowiny i radosne wydarzenia;
- ◆ anioły mają opiekować się domem;
- ◆ jemiola jest kojarzona z miłością i przebaczeniem sobie, ale też z bogactwem (kto nie ma na święta jemioli, ten chodzi cały rok goły). Pęk jemioli powinno się trzymać w domu do następnych świąt.

(znalezione w internecie) BC

Mistrz z Wiednia, Adoracja Dzieciątka/Wikimedia Commons



PRZYJŚCIE MESJASZA

Adam Asnyk

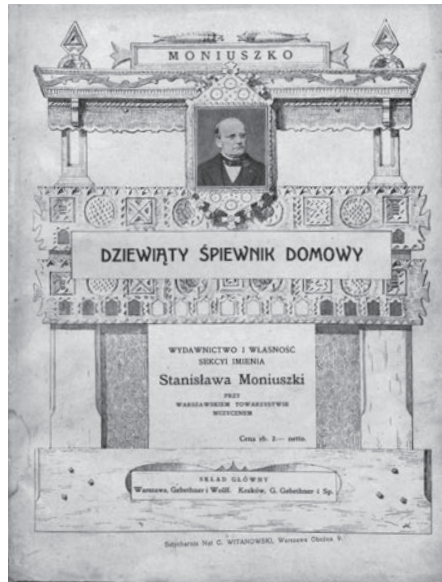
Lud czekający na swego Mesjasza
 Nie zwróci oczu na dziecinę małą
 I do biednego nie zajrzy poddasza;
 Mniema, że zbawcę, którego czekało
 Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
 Od razu ziemską okrytego chwałą,
 Jak na wojsk czele niewiernych rozprasa –

Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało.
 Że nawet głowy ugną się księżące,
 Zdając mu władzę nad światem...
 Więc jeśli usłyszysz, że się narodził w stajence
 I że mędrcomie dary mu przynieśli,
 Pyta ze śmiechem: "Jak to? ten syn cieśli
 Ma rządy świata ująć w swoje ręce?"



STANISŁAW MONIUSZKO I JEGO „ŚPIEWNIKI DOMOWE”

Po raz kolejny uczestnicy Parafialnej Akademii Rozmaitości mieli okazję spotkać się z muzyką Stanisława Moniuszki. Profesor Piotr Łykowski 12 grudnia zaprezentował dwanaście śpiewników domowych mistrza. Pierwszy zeszyt został wydany w 1843 r., kolejne sześć w latach pięćdziesiątych XIX w., dalsze po śmierci artysty. Był to zbiór pieśni z całego okresu życia kompozytora, bardzo zróżnicowane w treściach, a warto zaznaczyć, że pierwsze z nich skomponował młody, dziewiętnastoletni student w Berlinie (nosiły tytuły „Sen”, „Niepewność” i „Moja pieszczotka”). Niektóre są powszechnie znane: „Świtezianka”, „Dali-bóg”, „Pielgrzym”, „Pieśń żeglarzy”, „Kukułka”, „Dziad i baba”, czy „Prząśniczka”. Ta ostatnia jest sygnałem łódzkiej stacji radiowej i telewizyjnej. Moniuszko sięgał do tekstów wybitnych polskich i obcych autorów: A. Mickiewicza, J. I. Kraszewskiego, Goethego, H. Heinego. Uważał, że „sztuka miała być radością życia”. Pieśni i ballady komponowane przez Moniuszkę śpiewane były w do-



mach przez ziemian i lud, często chóry wiejskie białoruskie, litewskie, polskie. Utworzył te są obrazem życia społecznego.

Wysłuchane utwory pozwoliły odczuć głęboki patriotyzm, atmosferę polskiego domu z czasów, kiedy Polski nie było na mapach Europy, a śpiewanie pieśni przy akompaniamencie fortepianu

lub gitary było popularnym sposobem spędzania wolnego czasu. Prof. Łykowski zaakcentował, że było to doskonale propagowanie poezji polskiej, ale i obcej. Jako przykład podał pieśń „Łza” według słów Nikitina. Prelegent akcentował, że poszczególne utwory były publikowane w „Tygodniku Petersburskim” i cieszyły się powodzeniem u Rosjan. Utwory Moniuszki zyskiwały uznanie w Europie, Rosji, i u Polaków. Obecnie znamy pojedyncze pieśni, choć niektórzy artyści dali nową aranżację, by popularyzować twórczość Moniuszki. Słuchacze mogli na spotkaniu usłyszeć „Pieśń wieczorną” do słów Wł. Syrokomli, zaśpiewaną przez Łucję Prus, utwór „Dziad i baba” według tekstu J. I. Kraszewskiego w aranżacji Marka Grechuty oraz fascynującą fortepianową interpretację „Prząśniczki” wykonaną przez duet Marek i Wacek oraz „Krakowiaka” zaśpiewanego przez Wiesława Ochmana.

Wdzięczni jesteśmy prof. Łykowskiemu za pokazanie europejskiej rangi Moniuszki i jego starań o propagowanie polskiej kultury w całej jej różnorodności. **gp**



Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA



źródło: starawies.jezuiti.pl

ŚP. O. STANISŁAW MROZEK SJ (1936 – 2019)

11 listopada 2019 r. w szpitalu w Brzozowie odszedł do Pana o. Stanisław Mrozek SJ. Urodził się 15 października 1936 r. w Jasienicy Rosielnej k. Brzozowa. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 30 lipca 1952 r. w Starej Wsi. Po uzupełnieniu średniego wykształcenia i po dwuletnim nowicjacie złożył pierwsze śluby 6 stycznia 1955 r. w Starej Wsi.

Filozofię studiował w Krakowie (1956–59), a teologię w Warszawie na Bobola-

num (1959–63). Święcenia prezbiteratu otrzymał 5 sierpnia 1962 r. w Warszawie z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Trzecią probację odbył w Czechowicach-Dziedzicach pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy SJ (1964–65). Uroczystą profesję zakonną złożył 2 lutego 1981 r. we Wrocławiu, którą przyjął o. Prowincjał Eugeniusz Ożóg SJ.

Stanisław Mrozek SJ był gorliwym duszpasterzem i wielkim czcicielem Matki Bożej. Po skończonych studiach teologicznych pracował przez rok jako misjonarz ludowy, przynależąc do Wspólnoty Kolegium krakowskiego (1963–64). Po trzeciej probacji posługiwał we Wrocławiu jako duszpasterz, katecheta, rekolekcjonista a od 1968 r. również jako duszpasterz akademicki (1965–84). Następnie był superiorem i rekolekcjonistą w Częstochowie, gdzie bardzo dobrze wywiązał się z zadania całkowitego odzyskania i wyremontowania domu rekolekcyjnego (1984–91).

Potem pracował w Nowym Sączu jako misjonarz ludowy i duszpasterz (1991–94). Dalej posługiwał w Krakowie (Mały Rynek) najpierw jako kapelan w Krakowie-Łągowiankach (do 1995), a później jako misjonarz ludowy i duszpasterz (1994–98). Następnie został posłany do Gliwic, gdzie pracował jako duszpasterz, a od roku 2000 również jako duchowny domu (1998–2001).

W latach 2001–04 był proboszczem w Krakowie (ul. Zaskale) oraz duchownym domu. Na kolejnej placówce w Opolu (2004–17) posługiwał jako duszpasterz i dyrektor apostolstwa modlitwy do 2011 r. W 2017 r. został przeniesiony do infirmerii w Starej Wsi, gdzie miał zapewnioną opiekę lekarską. Do ostatnich dni udzielał się duszpastersko, jak tylko mógł.

Jest autorem szeregu książek: „Sprawiedliwość nie wystarczy”, „Ostateczny los człowieka”, „Patroni od spraw trudnych i beznadziejnych”, „Niezwyczajny modlitewnik dla chorych”, „Święty Stanisław Kostka”, „Aniołowie w Bożej Opatrzności”, „Rekolekcje w domu ze św. Ignacym Loyolą”, „Jak się modlić?”, „Dlaczego z Maryją przez życie?”, „O trudnościach życia i wiary”, „Jak żyć?”.

o. Jan Ożóg SJ



WOJOWNICY ŚWIATEŁA



fol. z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



KAŻDY MOŻE BYĆ ŚWIĘTYM

Święci są wśród nas. W życiu odczuwamy ich obecność i opiekę. Przed podróżą modyfikujemy się do św. Krzysztofa o bezpieczeństwo na drodze. Gdy coś zgubimy, prosimy o pomoc w znalezieniu zguby św. Antoniego z Padwy. A matki oczekujące potomstwa szukają wstawiennictwa u św. Ignacego z Loyoli.

Młodzież z Magisu Wrocław świętowała uroczystość Wszystkich Świętych na balu poświęconym naszym patronom. Odbył się on w piątek 8 listopada 2019 roku w Domu Kultury „Bakara”. Uczestniczyły w nim dwie wspólnoty Magis – Magis Aleja Pracy i Magis na Stysia. Każdy uczestnik przebrał się za jakiegoś świętego, którego życiorys jest mu szczególnie bliski oraz inspiruje się nim na co dzień. Można ich było rozpoznać po charakterystycznych atrybutach. Jedną z magisowiczek – Ola Graczyk - przebrała się za św. Matkę Teresę z Kalkuty. Była ubrana w białe hinduskie sari. Amelka przebrała się za św. Ritę, miała przy sobie różę. Towarzyszył nam też św. Jakub, św. Tomasz z Akwinu z księgą w ręku. Ja natomiast przebrałam się za św. Królową Jadwigę. Moimi atrybutami były korona oraz czerwono-srebrne szaty. Nasz Ojciec moderator – Andrzej Pełka – w komży, birecie i z krzyżem św. Andrzeja przebrał się za swojego patrona. Byli jeszcze wśród nas, między innymi: św. Józef, św. Jan, św. Elżbieta, św. Stanisław Kostka, bł. Karolina Kózkówna.

Bal został celowo zorganizowany w listopadzie, który jest poświęcony pamięci wszystkich zmarłych oraz naszym świętym

patronom. Były tańce oraz różne zabawy jako symbol radości z obecności wszystkich świętych wśród nas.

Na balu obchodziliśmy również urodziny Ojca Andrzeja, który w prezencie dostał tort oraz koszulkę z napisem „Moderator”. Z grona magisowiczów zostało wyłonionych kilka osób, które najlepiej się przebrały za wybranego przez siebie świętego. W nagrodę otrzymali słodkie upominki. Każdy miał szansę poznać życiorys różnych świętych podczas zabawy integracyjnej, polegającej na przedstawieniu swojego świętego. Był to czas radosny oraz pełen refleksji. Chciałoby się, aby każdy z nas dążył do ideału świętości, a święci niech nam w tym towarzyszą.

Wiktorija Stańczyk



ANDRZEJOWE ZABAWY

W piątek 29 listopada 2019 r. po Mszy Świętej wspólnota Magis udała się na spotkanie do salki. Tam czekała na nas andrzejkowa zabawa przygotowana przez animatorów. Najpierw złożyliśmy imieninowe życzenia o. Andrzejowi Pełce wręczając „Herbatkę dla dziadka” i słodycze. Potem zostaliśmy podzieleni na grupy. Każda z nich musiała przejść kolejno po czterech punktach, na których czekały różne zadania. Na jednej ze stacji każdy przebijał serduszek z wypisanymi imionami i losował imię swojej przyszłej żony/męża. Kolejnym zadaniem było wylosowanie swojego zawodu z przyszłości. Propozycje były nieraz zabawne: kapitan lodołamacza, maszynista, kierowca rajdowy. W następnym punkcie każdy mógł wylosować swój przyszły status

społeczny: życie duchowne, szczęśliwa miłość lub wdowieństwo. Na czwartej stacji wśród rozsypanych szpilek próbowaliśmy odnaleźć kształt litery, której następnie była przypasowana jakaś przepowiednia.

Ostatnią konkurencją było przejście określonego dystansu za pomocą butów. Osoba, której but najszybciej dotarł do mety, zgodnie z wróżbą pierwsza weźmie ślub. Na koniec naszej andrzejkowej zabawy o. Andrzej udzielił nam Bożego błogosławieństwa, abyśmy Jemu ufali, a nie andrzejkowym przepowiedniom.

Spotkanie przyniosło wiele radości i zabawy, ponieważ wyniki niektórych osób były śmieszne albo zaskakujące. Przede wszystkim jednak miło spędziliśmy wspólnie czas, świętując przeddzień wspomnienia św. Andrzeja w gronie wspólnoty.

M. S.

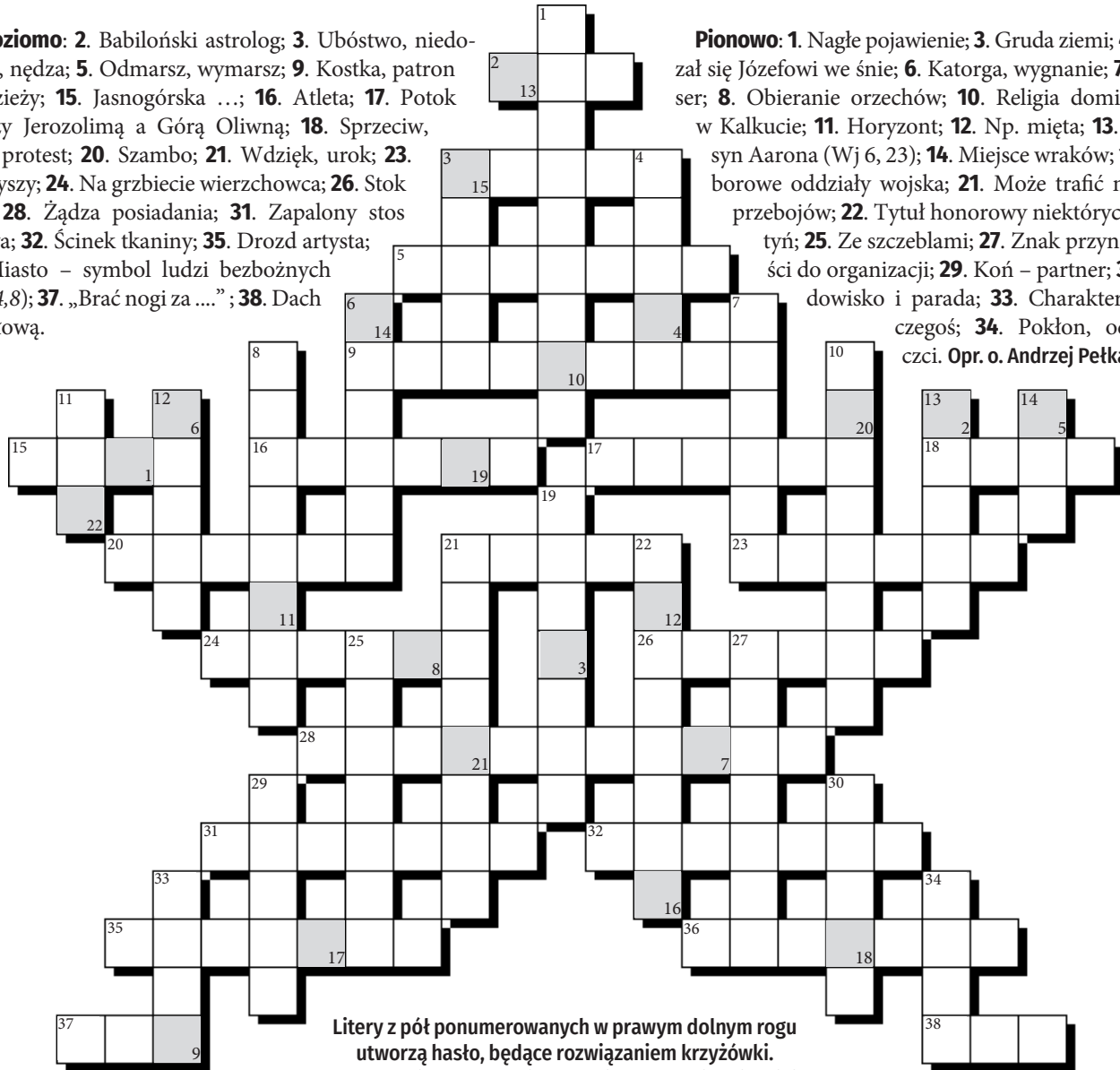


fol. z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Poziomo: 2. Babiloński astrolog; 3. Ubóstwo, niedostatek, nędza; 5. Odmarsz, wymarsz; 9. Kostka, patron młodzieży; 15. Jasnogórska ...; 16. Atletka; 17. Potok między Jerozolimą a Górą Oliwną; 18. Sprzeciw, opór, protest; 20. Szambo; 21. Wdzięk, urok; 23. Nie słyszy; 24. Na grzbiecie wierzchowca; 26. Stok góry; 28. Żądza posiadania; 31. Zapalony stos drzewa; 32. Ściniek tkaniny; 35. Drozd artysta; 36. Miasto – symbol ludzi bezbożnych (Ap 14,8); 37. „Brać nogi za”; 38. Dach nad głową.

Pionowo: 1. Nagłe pojawienie; 3. Gruda ziemi; 4. Ukażał się Józefowi we śnie; 6. Katorga, wygnanie; 7. Biały ser; 8. Obieranie orzechów; 10. Religia dominująca w Kalkucie; 11. Horyzont; 12. Np. mięta; 13. Drugi syn Aarona (Wj 6, 23); 14. Miejsce wraków; 19. Dobre oddziały wojska; 21. Może trafić na listę przebojów; 22. Tytuł honorowy niektórych świętyń; 25. Ze szczelbami; 27. Znak przynależności do organizacji; 29. Koń – partner; 30. Widowisko i parada; 33. Charakterystyka czegoś; 34. Pokłon, oddanie czci. **Opr. o. Andrzej Pełka SJ, ad**



Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło, będące rozwiązaniem krzyżówki.
Uwaga! Brakujące „ę” należy wstawić w odpowiednie miejsce.

WYKREŚLANKA

Po wykreśleniu w każdym wierszu słowa związanego z Bożym Narodzeniem, pozostałe litery czytane poziomo utworzą rozwiązanie. opr. ad

g	A	D	w	E	n	t	L	O	R
I	A	g	W	i	a	z	D	k	o
S	s	T	a	J	o	n	K	a	n
C	H	O	i	N	K	a	e	x	C
e	L	S	a	k	o	z	e	D	A
S	D	k	A	D	z	i	d	ł	o
e	p	a	s	t	E	R	k	a	o

ŚWIĄTECZNY QUIZ DLA CAŁEJ RODZINY

1. Jak nazywa się żona św. Mikołaja?
2. Co mówi kot na pustyni?
3. Jaką butkę najłatwiej ukryć w piaskownicy?
4. Kiedy czarnemu psu najłatwiej wejść do domu?
5. Które drzewo w lesie jest najweselejsze?
6. Jaka babka opala się na plaży?
7. Co ma pod nogami człowiek idący przez most?
8. Co robi agrafka w najgorętszym dniu roku?
9. Dziewczynka z zapałkami weszła do pokoju, w którym były: drewno, świeca, podpałka, lampa naftowa, kominek. Co zapaliła najpierw?
10. Jakiego kota trzymamy w łazience?

Odpowiedzi znajdziecie wewnątrz numeru.

Rozwiązanie z poprzedniego numeru:

Krzyżówka z hasłem: **Communio**; Łamigłówka dla dzieci: **Wspólnota**; Gdzie to jest?: **Głowa Orfeusza stoi na pl. Wolności, w pobliżu Narodowego Forum Muzyki i Muzeum Teatru.**

Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w holu kościoła lub wysyłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl

Wśród osób, które nadesłały poprawne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Zagadkę dla dzieci z GP nr 132 rozwiązała Aleksandra Czajka.

CZYTAJ Z NAMI

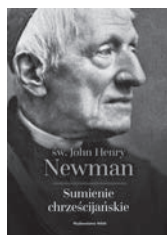


Na grudniowe i styczniowe wieczory z ciepłą herbatą i książką polecam Czytelnikom trzy pozycje zupełnie od siebie odmienne.

Do refleksji nad własnym sumieniem sprowokuje nas tekst nowego świętego kardynała Johna Henry'ego Newmana „Sumienie chrześcijańskie”.

Jak żyć „normalnie”, nie napinając się, by być idealną żoną, a przede wszystkim mamą. Taką, która pomimo trudów i łez, dostrzega przy tym, że jest kobietą – inspiracje znajdziemy w książce Mai Komasińskiej-Moller „O matko święta!”

A na koniec tzw. czytadło, czyli powieść Reyes Monforte „Pamięć lawendy”. Choć nie jest to błaha, słodka opowiadka obyczajowa, tylko jedna wielka refleksja nad sensem życia, naszych wyborów i ludzi wokół, ich roli w naszej historii – warto się nad nią pochylić i przenieść w świat Leny.



Św. John Henry NEWMAN

SUMIENIE CHRZEŚCJAŃSKIE



Autorem tej cieniutkiej książeczki jest najśłynniejszy konwertyta na Wyspach Brytyjskich, żyjący w XIX w., początkowo duchowny anglikański, potem katolicki – John Henry Newman. Człowiek od zawsze szukający Prawdy (na swoim kamieniu nagrobnym kazał wyryć napis: „Z cieni i wyobrażeń ku prawdzie”), niezważający na to, że może go to pozbawić przywile-

jów i komfortu życia. „Sumienie chrześcijańskie” jest właściwie polemiką z ówczesnym premierem Wielkiej Brytanii Williamem Gladstone'em, a sprowokowane kolizją jurysdykcji pomiędzy władzą papieską a świecką. Z pomocą przychodzi nam sumienie, ale... trzeba pamiętać, że potrzebuje ono światła i mocy Bożej, wyzwolenia z grzechu, naszych namiętności i słabości, z subiektywizmów i wszystkiego, co stało się przywiązaniem do siebie. Sumienie, które powinno być kryterium oceny naszego postępowania, może być błędne, wypaczone.

Pomimo tego, że słowa św. Johna Henry'ego mają już prawie 150 lat, są świeże i łatwo, w sposób logiczny i prosty, pomagają zrozumieć nam, jaką rolę w naszym życiu powinno spełniać nasze sumienie i moralne nauczanie Kościoła.

Trzeba tu zaznaczyć, że papieżowi Franciszkowi bardzo zależało na jak najszybszym kanonizowaniu kard. Newmana (13 października 2019 r.) także dlatego, że doceniał wielką wagę sumienia w życiu chrześcijanina. Można przeczytać, co papież pisał w swoim Orędziu na Wielki Post 2018 r. na ten właśnie temat.



Maja KOMASIŃSKA-MOLLER

O MATKO ŚWIĘTA!

Chrześcijańska mama od A do Z ◆◆◆

Zacznę od cytatu z książki: *Droga do tego, by zostać taką kobietą, jaką Bóg chciał, abym była, nie prowadzi przez dopasowanie się do wzoru „idealnej matki”. Ta droga to bycie kobietą nieidealną, ale taką, która widząc zarówno swoje zalety, jak i wady, potrafi powiedzieć z wdzięcznością: „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie”.*

Autorka jest psychologiem, dentystką,

szczęśliwą żoną i matką dwójki dzieci. W swojej książce przedstawiła nam sylwetki 31 wyjątkowych kobiet, które żyły na przestrzeni wieków. Wierne swojemu powołaniu nie zatracaly się w bezsensownej pogoni za iluzorycznym szczęściem, ale w trudach codzienności znajdowały sens i spełnienie. Nie stając się cierpiętnicami, ale pokazując wszystkim, że *kobieta* to brzmi dumnie. Miały chwile zwątpienia, myliły się w swoich wyborach, powracały znowu na ścieżkę, jaką rozeznały z pomocą Boga, Jego światła i kierownictwa.

Ich historie są takie bliskie naszym, często heroiczne, ale czytając o nich można wyprostować plecy, usmiechnąć się i powiedzieć: ja nie dam rady? Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia!



Reyes MONFORTE

PAMIĘĆ LAWENDY



Słodko-gorzka opowieść o życiu, historia Leny, która dwa miesiące po śmierci męża zdobywa się na odwagę i wyrusza

do hiszpańskiej La Alcarrii, żeby spełnić jego ostatnie życzenie – rozsypać jego prochy na polach lawendy. Tam okazuje się, jak niewiele wiemy o tych, z którymi, lub obok których przyszło nam żyć. Jest tu wiele emocji, refleksji nad ludzką naturą, przyjaźń, nienawiść, rodzinne sekrety, które jednak ujrzą światło dzienne.

Mam nadzieję, że znowu prawie każdy z nas znajdzie na półkach biblioteki parafialnej coś, co uatrakcyjni dodatkowo czas zimowych wieczorów i skłoni do refleksji nad sobą.

Wszystkim Czytelnikom życzę spokojnych, pełnych miłości i radości z narodzenia Pana Świąt! **Barbara ĆWIK**

Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.



Doris Metternich/Privabay

CZEKANIE

Popatrz na psa uwiązanego przed sklepem o swym panu myśli i rwie się do niego na dwóch łapach czeka pan dla niego podwórzem, łaską, lasem, domem, oczami za nim biegnie i tęskni ogonem pocatuj go w łapę bo uczy jak na Boga czekać

Jan Twardowski



źródło: internet

RECEPTA NA DOBRY DZIEŃ:

- ☛ wstań wcześniej
- ☛ docen' to, co masz
- ☛ zrób coś pożytecznego
- ☛ spraw komuś radość
- ☛ zrób coś dla siebie
- ☛ pomóż komuś
- ☛ idź na spacer
- ☛ zatańcz chwilkę lub zanuć ulubioną piosenkę
- ☛ nauć się lub zrób coś nowego

znalezione w Internecie



BIBLIOTEKA PARAFIALNA

zaprasza
w każdą niedzielę
w godz.
10.00 – 12.00

Odpowiedzi na quiz:
1. Mary Christinas; 2. Nie ogarniam tej kawety; 3. Tartą; 4. Kiedy drzwi są otwarte; 5. Forgbane; 6. Piaszkowa; 7. Podszwry; 8. Rozpina się; 9. Zapalkę; 10. Terakota. **Opr. IK**

RADOŚĆ I OCZEKIWANIE

Bogdan SZYSZKO

We wszelkich zbiorowościach, a szczególnie takich, jak wspólnota parafialna, żywy organizm, o którego wzroście lub jego braku świadczy wzrost (lub jego brak) tworzących ją mniejszych wspólnot i ich członków, końcówka roku to dobry czas, żeby na tę dynamikę spojrzeć i spróbować ją ocenić. A do oceny potrzebne jest przynajmniej pobieżne przypomnienie tego, co w naszej parafialnej „wspólnocie wspólnot” się działo, co udało się zrobić (a czego nie) i co może jeszcze przed nami...

Duszpasterskie nowości-starości

Poprzednia kolęda (2018/19) trwała standardowo około dwa tygodnie. Duszpasterzy przyjęło 2700 rodzin (rok wcześniej 2769). Pomagali w niej, jak zwykle duszpasterze-jezuici z innych parafii i jezuicy klerycy. Część odwiedzanych parafian nie była zbyt zadowolona z takiej formuły, bo o wydarzeniach parafialnych, czy o stanie parafii, to oni często informowali odwiedzających... Refleksja nad formułą wizyty kolędowej trwa: po raz pierwszy, na nowo wybudowanych osiedlach kolęda zorganizowana została na zaproszenie. Księżą z kolędą odwiedzili rodziny, które zgłosiły się na podany na plakatach adres mailowy.

Również od ubiegłorocznego Adwentu, po roratnich mszach o 6.30 organizowane są śniadania w formule „kanapki dla siebie i dla przyjaciela”. Najważniejsza organizacyjna zmiana, jaka dokonała się w mijającym roku w naszej parafii, to oczywiście zastąpienie na urzędzie proboszcza pasterzującego nam od 2013 roku o. Jacka Maciaszka SJ przez dotychczasowego wikarego o. Janusza Śliwę SJ. Nie miejsce tu na szczegółowe podsumowanie tego czasu, ale nie ulega wątpliwości, że za kadencji o. Maciaszka zostały podjęte bardzo ważne decyzje, po których kościół i jego otoczenie nam wypiękniały. Do wspólnoty zakonnej naszych jezuitów został też skierowany o. Andrzej Niczypor SJ. Z nominacją nowego proboszcza wiąże się też powołanie nowej Rady Parafialnej. O. Janusz Śliwa SJ osobiście poprosił wybranych przez siebie parafian – zazwyczaj reprezentujących poszczególne grupy i inicjatywy parafialne i na – jak dotąd – jedynym spotkaniu od razu rozmawiano o konkretach... W mijającym roku siłami wielu parafialnych grup zostało zorganizowane czuwanie w Wigilię Zesłania Ducha Świętego. Stałe miejsce w parafialnym kalendarium znalazły spotkania inicjatyw: „Być Kobietą Urzekającą” i grupy medytacyjnej. W mijającym roku do grona Liturgicznej Służby Ołtarza dołączył nowy ministrant.

Kultura, edukacja, informacja

W naszych parafialnych progach, oprócz wielu liturgicznych zgromadzeń, które są centrum życia wspólnoty, miało też miejsce wiele inicjatyw, ubogacających nie tylko naszych parafian... W okresie Adwentu tradycją stały się wystawiane w dolnym kościele jasełka przygotowywane przez uczniów SP nr 109, po których w rektoratu spotykają się na spotkaniu opłatkowym przedstawiciele różnych środowisk osiedla. W uroczystość Trzech Króli odbył się tradycyjny doroczny koncert zespołu „Clemensianum” – jak policzono w przyszłym roku „stuknie” im „dwudziestka”! Ale jeszcze w tym, zamiast koncertu kolędowego, będziemy mogli ich posłuchać na rozprowadzanej w grudniu płytce kolędowej. Z innych kulturalnych wydarzeń warto wymienić koncert dzieci i ich rodziców uczących się gry na instrumentach metodą Suzuki, dwukrotne występy zespołu WitaM z Białorusi, koncert zespołów osiedlowych „Demolo” i „Hubianie”, występ laureatów Festiwalu Piosenki Anny German – również z Białorusi, koncerty przeżywającego trudności okresu przejściowego naszego chóru parafialnego „Vox Clemens”.

Pomimo trudności z prowadzeniem tej jakże ważnej, ale i bardzo absorbującej inicjatywy, odbyły się w mijającym roku cztery spotkania Klubu Seniora. Role prowadzących przejęły od młodego małżeństwa z parafii św. Ignacego Loyoli nasze rodzime kadry. Odpowiedzialnymi za Klub Seniora zostali Danuta Chmielewska i o. Andrzej Pełka SJ. W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości na tematy śmieszne, ciekawe, uczące i zajmujące prelekcje przeprowadzili: p. Michał Pieczka, prof. Stanisław Rosik i prof. Piotr Łykowski. Ukazało się sześć numerów „Głosu Poczieszenia”.

Parafialna codzienność

W telegraficznym skrócie – z braku miejsca, parę przykładów działań, które będąc

treścią normalnego życia parafii, były jednak czymś wyjątkowym...

Na początku stycznia zakończono jedną „edycję”, a w uroczystość Zwiastowania NMP rozpoczęto kolejną – Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Grupa Odnowy w Duchu Świętym „Kana”, kontynuowała, rozpoczęty jesienią ub. roku, cykl spotkań ze znanymi duszpasterzami – z Eucharystią, konferencją na tematy duchowe i modlitwą o uzdrowienie. W sobotę przed Niedzielą Palmową zostało odprawione nabożeństwo z okazji Dnia Chorego – warto się chyba pochylić nad wcześniejszym informowaniem o nim parafian i zorganizowaniem transportu i pomocy dla osób potrzebujących (co już spontanicznie się dzieje!). W Wielkim Poście poszczególne grupy parafialne przygotowywały rozważania do nabożeństw drogi krzyżowej, a przed Niedzielą Palmową kilkaset osób uczestniczyło w nabożeństwie wspólnie przeżywanym na ulicach naszej parafii. W mijającym roku podtrzymywana była tradycja liturgicznego świętowania szczególnych uroczystości parafialnych z późniejszą wspólną agapą. Działo się tak w czasie odpustu św. Klemensa Dworzaka, a także w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Szczególnie celebrowaliśmy też nasz „sanktuaryjny” odpust ku czci Matki Bożej Pocieszenia i wspólnie manifestowaliśmy wiarę na ulicach parafii podczas procesji Bożego Ciała.

Na początku maja odbyła się 5-dniowa pielgrzymka po sanktuariach i historycznych zabytkach Austrii i Czech. Również w maju „Kana” zorganizowała parafialny wyjazd do Częstochowy na czuwanie przed Zesłaniem Ducha Świętego. W święto Podwyższenia Krzyża Świętego, w łączności z wydarzeniem „Polska pod Krzyżem” (na które do Włocławka wybrała się autokarem grupa naszych parafian), zostało przez członków Akcji Katolickiej i Duszpasterstwa Ludzi Pracy zorganizowane modlitewne czuwanie. Nasi



fot. Ryszard Milewicz

parafianie ze swoimi duszpasterzami wzięli też udział w pielgrzymce do św. Jądwi w Trzebnicy. We wrześniu zorganizowany został również wyjazd busem do Starego Sącza na pogrzeb o. Andrzeja Górskiego SJ.

Przeprowadzono dwie edycje kursu przedmałżeńskiego. Parafialne rekolekcje wielkopostne poprowadził – dla dorosłych – ks. Bartosz Kasprzyszak, a dla dzieci – jezuitcy klerycy z Krakowa. Rekolekcje adwentowe głosił ks. Jacek Kołak.

109 osobom spośród młodzieży i dorosłych sakramentu bierzmowania udzielił ks. abp Józef Kupny; 77 dzieci klas III przystąpiło do I Komunii św. Warte również odnotowania są: rocznica I Komunii św., tradycyjne błogosławieństwo kierowców i pojazdów we wspomnienie św. Krzysztofa, błogosławieństwo „jubilatycznych” par małżeńskich w niedzielę Chrystusa Króla.

Nie zapominaliśmy o honorowaniu zarówno żyjących, jak i zmarłych – świętowaliśmy rocznice śmierci naszych proboszczów i duszpasterzy (oo. Wiktora, Pietryki i Tabisia), składaliśmy życzenia w okrągłe rocznice kapłaństwa oo. Ożoga i Pełki, celebrowaliśmy imieniny postępujących u nas jezuitów i fetowaliśmy (z poślizgiem) 30-lecie istnienia „Głosu Pocieszenia”.

W ostatnim roku do Domu Pana z grona naszych parafian odeszło ponad 110 osób. Wielu z nas zasmuciła również śmierć Henryki Siepsiak, mamy naszego byłego proboszcza, o. Jacka; śp. Iwony Czubatej, byłej dyrektor Gimnazjum nr 6, o. Andrzeja Górskiego, naszego probosz-

cza w latach 1998-2005, oraz Marii Garberek, mamy naszego pana organisty.

Udział parafii i parafian w życiu diecezji i miasta

Parafia była też lokalnym centrum obywatelskim, gdzie miało miejsce szereg inicjatyw zgodnych z chrześcijańskim charakterem miejsca. Za zgodą o. proboszcza m.in. odbyła się zbiórka podpisów pod obywatelskim projektem ustawy mającym na celu ochronę dzieci przed demoralizującą edukacją seksualną, a na placu kościelnym przeprowadzono zbiórkę zużytego sprzętu elektrycznego na cele misyjne. Była też inicjatywa lokalna: grupa rodziców uczniów SP nr 109 zbierała podpisy pod wnioskiem o przywrócenie krzyży w salach szkolnych.

Z charytatywnej pomocy naszej parafialnej kawiarenki skorzystała niemała liczba osób; z danych jeszcze za poprzedni rok wynika, że m.in. na obiady dla uczniów podstawówek, paczki dla potrzebujących na święta, na spotkania seniorów i na doraźną pomoc dla chorych i potrzebujących wydano łącznie 14 574 zł.

Parafia służyła też za miejsce wielu wydarzeń o zasięgu ponadlokalnym, m.in. Nocy Konfesjonatów, Rejonowego Dnia Wspólnoty Kregów Domowego Kościoła, dorocznego spotkania byłych internowanych i więźniów stanu wojennego, czy celebracji Mszy św. w rocznicę powstania Solidarności. Tu też odbyła się uroczysta Msza św. dla NSZZ „Solidarność Pogotowia Ratunkowego”, została odprawiona Msza św. w rocznicę wyborów 30 czerwca 1989, stąd też rusza co roku na Cmentarz

Żołnierzy Polskich procesja w Święto Niepodległości. W mijającym roku na naszą parafię przypadła też kolej organizacji Mszy św. i procesji za zmarłych na Cmentarzu Grabiszyńskim.

Jak co roku, od wielu już lat, został zorganizowany tradycyjny już parafialno-szkolno-osiedlowy festyn, to doskonale przykład, jak można zrobić coś dobrego, dogadując się z sąsiadami w podstawowych sprawach. No i jedna z młodszych inicjatyw, również w kluczu wspomnianego porozumienia – wigilia osiedlowo-parafialna na placu przed kościołem.

Doceniając kulturotwórczą i spajającą rolę naszej parafii na osiedlu, SM „Metalowiec”, świętując swoje 60-lecie, przyznała parafii i „Głosowi Pocieszenia” pamiątkowe medale przyznawane instytucjom, które przyczyniły się w istotny sposób do osiągnięcia aktualnego stanu spółdzielni.

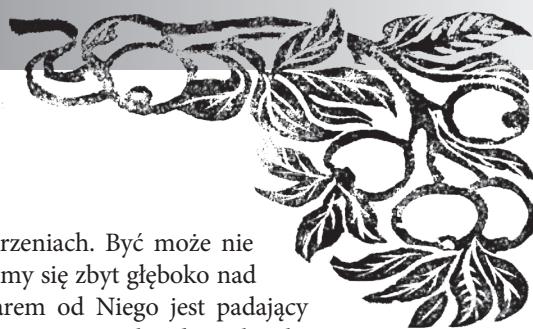
Zmiany materialne

Oprócz nowości liturgiczno-organizacyjnych warto wspomnieć o „świeżynkach” materialnych. Profesjonalna firma ze Śląska usprawniła w górnym kościele instalację nagłośnieniową, m.in. wymieniając głośniki (stare miały 25 lat) i mikrofony. W dolnym kościele pojawiły się powieszony na ścianach stacje drogi krzyżowej wykonane w darze przez jedną z parafianek. W domu zakonnym wysłużony kocioł grzewczy został zastąpiony nowym – bardziej oszczędnym i – oby – niezawodnym.

W pierwszych dniach grudnia został nakręcony dla Polskiego Radia Wrocław krótki film o parafii, który może stać się naszą multimedialną wizytówką...

Zapalone pod chórem świeczki umieszczone w specjalnym świeczniku stały się stałym elementem w naszym sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. W jedną z niedziel zdarzył się w okolicach wspomnianego świecznika mały (na szczęście!) pożar, opanowany przez szybką interwencję jednego z jezuitów. Szkody okazały się niewielkie i po malowaniu części pomieszczenia wszystko wygląda prawie normalnie. Ale świecznik i towarzysząca mu ambonka z Pismem Świętym zniknęły...

Renowacja kościelnych ławek zapowiadana (za poprzedniego proboszcza) na jesień, chyba jeszcze trochę się odwlecze... Ale... oko nowego gospodarza już pewnie wychwyciło, jakie są najpilniejsze potrzeby wspólnoty. Czekamy na sugestie..., w czym możemy być pomocni – *ad maiorem Dei gloriam*. ❖❖❖



OKRUCHY BOGA

Żyjemy w świecie, który goni za sensacją. Najlepiej negatywną, bo ta lepiej się sprzedaje. Katastrofy, korupcja, choroby. Do tego skandale w sztucznej rzeczywistości tak zwanych „celebrytów”. Zapominamy, że nasze samopoczucie i postrzeganie tego, co nas otacza, w dużej mierze wynikają z treści, jakimi karmimy swój umysł, a przede wszystkim serce.

Na jednym ze szkoleń w pracy usłyszałam od prowadzącego, że przeprowadzono badania dotyczące przekazu informacji. Okazało się, że jeżeli kogoś spotka coś przykrego, powie o tym 12 przypadkowym osobom. Tym, co dobre, podzieli się tylko z trojgiem najbliższych.

Stanisława Celińska w jednym z wywiadów stwierdziła: „Życie składa się z drobiazków”. Te maleńkie cząstki rzeczywistości są ważniejsze niż akcje na wielką skalę. Bo, parafrazując aktorkę, życie składa się z chwil, jest ich sumą. Jeżeli coś przeoczmy, nie będzie to koniec świata, ale staniemy się ubożsi o to doznanie.

I do takiego uważnego przyglądania się swojej rzeczywistości zapraszamy naszych Czytelników. A dokładniej mówiąc, do poszukiwania Boga w rzeczach małych. Zauważania Go w codzienności, w zwykłych okrucinach dobra, niewiele z pozoru znaczą-

cych wydarzeniach. Być może nie zastanawiamy się zbyt głęboko nad tym, że darem od Niego jest padający deszcz albo świeżo rozkwitłe stokrotki na trawniku. Albo człowiek, który przytrzymał nam drzwi od windy.

A jeżeli już zauważysz to maleńkie dobro w swoim życiu, Drogi Czytelniku, podziel się nim z innymi. Napisz do *Głosu Poczieszenia*, do Rubryki Dobrych Wiadomości krótki tekst o tym, gdzie w swojej codzienności ujrzałeś Boga. Może to być nawet odręczna notatka wrzucona do skrzynki redakcji w holu kościoła. Możesz zastrzec sobie druk z symbolicznym podpisem. Ale do wiadomości kolegium redakcyjnego podaj swoje nazwisko i numer telefonu. Gwarantujemy całkowitą dyskrecję, jednocześnie jednak jesteśmy odpowiedzialnym pismem i anonimów nie publikujemy. **Redakcja**

P.S. Jeżeli jakiś Święty jest Ci bliski, jeżeli za jego wstawiennictwem doznałeś łask od Pana Boga, podziel się z innymi swoją historią za pośrednictwem gazety parafialnej na zasadach opisanych powyżej. Do dawania świadectwa wzywa nas sam Pan Jezus, bo ze świadectw rodzi się wiara.

RADA OSIEDLA GRABISZYN-GRABISZYNEK



W czasie konsultacji społecznych w sprawie Funduszu Osiedlowego, trwających od 22 września do 22 października br., zebrano 274 ankiety i uwagi (140 w wersji elektronicznej i 134 w formie papierowej). W ich wyniku wytypowane zostały dwie inwestycje: remont chodników na ul. Odkrywców oraz na ul. Różanej.

Przeprowadzenie konsultacji społecznych przez samorząd osiedlowy było jednym z warunków skorzystania ze środków Funduszu Osiedlowego. Kwota przyznana osiedlu Grabiszyn-Grabiszyniek na lata 2020-2021 to 903 tys. zł. **ad**



MODLITWA OSOBISTA

Zapraszamy naszych Czytelników do praktykowania modlitwy osobistej opartej na duchowości ignacjańskiej. Założyciel zakonu jezuitów zachęcał do indywidualnego spotkania z Bogiem podczas rozważania w ciszy Słowa Bożego.

Do dobrego jego przeżycia potrzebujemy miejsca (w kościele, w domu) w miarę odizolowanego od odgłosów świata zewnętrznego, co ułatwi nam wysłuchanie i uświadomienie sobie obecności Pana. Po przeczytaniu fragmentu Pisma

Świętego rozpoczynamy medytację nad Słowem.

Aby była ona bardziej owocna przydatne są punkty (łac. puncta), które pomogą skierować swoje myśli w stronę Boga. W kolejnych numerach *Głosu Poczieszenia* zamieszczać będziemy wkładki z propozycją fragmentu Biblii i punktami ułatwiającymi medytację nad nim.

Jeżeli nauczymy się milczeć i nie będziemy usiłovali za wszelką cenę „zagać” Pana Boga, przeżyjemy autentyczne z Nim spotkanie.

Zachęcamy do modlitwy! **IK**

❖ MODLITWA W INTENCJACH PAPIESKICH ❖



STYCZEŃ 2020

Intencja ewangelizacyjna: o promocję pokoju na świecie.

Módlmy się, aby chrześcijanie i ci, którzy należą do innych religii oraz ludzie dobrej woli umacniali pokój i sprawiedliwość na świecie.

LUTY 2020

Intencja powszechna: o usłuchanie wołania migrantów.

Módlmy się, aby głos braci migrantów, którzy wpadli w ręce przemytników, pozbawionych skrupułów, był usłyszany oraz wzięty pod uwagę.

◆ WKRÓTCE ◆

WIZYTA DUSZPASTERSKA

Wizyta duszpasterska w domach parafian rozpocznie się 27 grudnia br. W następujących budynkach: Grabiszyńska 309, Corte Verona, Login City, Ogrody Hallera, Osiedle Impressio II, Villa Alouette, Avanti i Kwadrat wzorem ubiegłego roku odbędą się tzw. kolęda na życzenie. Dla tych, którzy chcieliby przyjąć księdza po kolędzie, a nie będą mogli tego uczynić w wyznaczonym terminie, będą mogli skorzystać z tzw. kolędy uzupełniającej. Dokładny plan kolędy, jak również szczegóły związane ze zgłoszeniami kolędy na życzenie i uzupełniającej, podawany będzie na bieżąco w ogłoszeniach duszpasterskich oraz umieszczony na stronie internetowej parafii i w gablotach.

PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

◆ MSZE ŚWIĘTE ◆

W niedziele i święta:

kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** z udziałem zespołu muzycznego
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)

W dni powszednie:

6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji)

Kancelaria parafialna:

czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz **8.30–9.30** i **16.00–17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394



CHRYZTY

(26.10 – 8.12.2019)

Fabienne Xenia Pędzik, Oliwier Rafał Maćkowiak, Franciszek Janusz Mroziński, Lea Wassyl, Robert Andrzej Kaczmarek, Tadeusz Piotr Jerkiewicz, Stanisław Grzegorz Kwiecień, Hanna Barbara Jankowska, Klara Paulina Mika



ŚLUBY

NIE BYŁO



POGRZEBY

(25.10 – 6.12.2019)

Z naszej wspólnoty odeszli do Pana:

Piotr Pastuszuk – lat 83, Alfreda Witkowska – lat 88, Zygfryd Lubowiecki – lat 75, Zenon Adam Braun – lat 84, Jan Kałwa – lat 83, Jolanta Ewa Zielińska – lat 57, Jan Nowak – lat 84, Stefan Kulczyński – lat 84, Zofia Marcinek – lat 87, Zdzisław Lewicki – lat 73, Kazimiera Kamińska – lat 83, Ryszard Wysocki – lat 86, Janina Szpala – lat 95, Władysław Lepka – lat 83

◆ MODLITWA ◆

- ◆ Adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – pierwsza niedziela miesiąca od godz. 15.00 (indywidualna w ciszy) oraz w każdy poniedziałek w godz. 18.30–19.30 (prowadzona przez poszczególne grupy parafialne)
- ◆ Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia, a po niej msza św. w intencji składanych prośb i podziękowań oraz czcicieli MB Pocieszenia – wtorki o godz. 17.30
- ◆ Msza św. w intencji wszystkich żyjących i zmarłych dobroczyńców naszego kościoła i domu zakonnego – środy o godz. 8.00
- ◆ Msza św. dla dzieci w pierwsze piątki miesiąca o godz. 17.00 w kościele dolnym (oprócz wakacji)
- ◆ Nabożeństwa majowe, czerwcowe, różańcowe w październiku, wypominki w listopadzie – codziennie w danym miesiącu o 17.30; w Wielkim Poście droga krzyżowa – w piątki o godz. 17.30 i Gorzkie żale – w niedziele o 17.00; Godzina Miłosierdzia – pierwsze piątki miesiąca o godz. 15.00

◆ POSŁUGA CHORYM ◆

- ◆ W pierwsze piątki miesiąca odwiedziny duszpasterzy z posługą sakramentalną. W niedziele Komunia św. roznoszona jest przez nadzwyczajnych szafarzy. Osoby, które pragną być objęte taką posługą należy zgłaszać w kancelarii parafialnej.
- ◆ W sobotę przed Niedzielą Palmową – o godz. 10.00 msza św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

◆ OFIARNOŚĆ PARAFIAN ◆

10 listopada:

◆ na rzecz misji zebrano kwotę 12 691,12 zł; ◆ na fundusz remontowy – 202,50 zł

17 listopada:

◆ Zespół „WitaM” z Białorusi zebrał kwotę 2365 zł jako wsparcie dla swojej działalności;

8 grudnia:

◆ na fundusz remontowy – 2 551,60 zł;

GŁOS POCIESZENIA

Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

Redaktor wydania:

Iwona Kubiś

Sekretarz redakcji:

Grażyna Pańko

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Opiekun kościelny:

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:

Mariusz Bodynek

Barbara Ćwik

Anna Dominiak

Małgorzata Drath

Iwona Kubiś

Bogdan Szyszko

Współpracownicy:

Anastazja J. Drath

Ewa Droszcz

Justyna Jankowska

ks. Ryszard Kempiak SDB

Aleksandra Milewicz

Ryszard Milewicz

o. Andrzej Niczypor SJ

Bogumił Nowicki

Zofia Nowicka

Agnieszka Paluch

o. Andrzej Petka SJ

o. Jan Ożóg SJ

Kinga Tomaszewska

Projekt okładki:

Barbara Ćwik

Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik

(fotoedycja, skład i łamanie)

Korekta:

Kinga Tomaszewska

Kolportaż:

Marek Dutkowiak

Jacek Podsiadły

Spotkania kolegium redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu pisma, godz. 20.00 w sali redakcji w domu parafialnym (z wyjątkiem wakacji)

Na okładce:

BradiBarth/Aletheia;

Wikimages-Pixabay

Zdjęcia na tylnej stronie okładki:

William-Adolphe Bouguereau, Song

of the Angels/Wikimedia Commons

Wybór poezji: Anastazja J. Drath

Natrafiając w naszej gazecie parafialnej na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze, że był on zamierzony. W tym piśmie każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie, którzy szukają tylko cudzych błędów. (Autor nieznan)

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.



fot. Barbara Cwik

PIERWSZA CHOINKA

bożonarodzeniowego czasu do prezentów i posprzątanego mieszkania”. Denerwowało mnie, że mnóstwo moich znajomych ateistów nuci pod nosem kolędy i cieszy się na ten czas, który przecież jest nasz (w domyśle osób wierzących).

A w tym roku? Pierwsze świąteczne piosenki puściłam 3 listopada. Dzień wcześniej planowałam z moją mamą, jak będzie wyglądać tegoroczna choinka i zrobiłyśmy potrzebne zamówienie w sklepie internetowym z ozdobami, żeby wszystko dotarło do nas na czas. Cały późniejszy tydzień w głowie rysował mi się pomysł na tegoroczne jej przyozdobienie. Co się zmieniło przez te parę lat?

Spotkałam kilka osób, które kochają święta Bożego Narodzenia całym sercem. To one z zachwytem w połowie listopada wysyłają wiadomości: „Widziałam dzisiaj pierwszą choinkę w centrum handlowym!”. I od początku listopada podsyłają znajomym świąteczne muzyczne hity. Nie wszyscy z nich chodzą do kościoła, część jest zadeklarowanymi ateistami, ale to

wcale nie umniejsza ich autentycznej radości przeżywania tego czasu. Co więcej, rozmyślanie o prezentach dla innych, szybkie wejście w bardzo dobroczytny nastrój, sprawia, że przeżywają Boże Narodzenie bardzo wyjątkowo – w duchu miłości i braterstwa z każdym bliźnim.

Czy więc to złe, że tacy ludzie (w tym ja!) wydłużają ten piękny czas w roku o miesiąc czy dwa? Może to nie tylko komercjalizacja, ale ogromne pragnienie, by w swoim życiu otaczać się miłością i życzliwością? By tym wszystkim dzielić się z innymi? Kiedyś wysyłałam bożonarodzeniowe kartki pocztowe również ze znacznym wyprzedzeniem, aby dotarły do naszych bliskich na czas. Mieliśmy też niejako okazję wydłużyć święta. Dziś rzadko kiedy ktoś to robi, ale pragnienie myślenia o najbliższych, wchodzenia w „świąteczny nastrój” pozostało w nas i chyba się jeszcze rozrosło o kilka tygodni.

Bądźmy dla siebie dobrzy w ten czas i spróbujmy odnaleźć w nim radość i dobro! **Weronika Firlejczyk**

2 listopada. Zmiana dekoracji – znikają znicze, a w zamian pojawiają się czekoladowe mikołaje i ozdoby choinkowe. Telewizja i radio bombardują nas reklamami najlepszych gwiazdkowych prezentów i tej jedynej kawy, która sprawi, że ten wyjątkowy czas będzie jeszcze wspanialszy... Och, jak mnie to kiedyś denerwowało!

Jeszcze kilka lat temu dostawałam dreszczy na dźwięk świątecznych piosenek, puszcanych w listopadzie i z przekonaniem pełnym pogardy mówiłam o „paskudnej komercjalizacji świąt” i „spłycaaniu



KRZYŻE W SP NR 109

Pod koniec października grupa rodziców uczniów Szkoły Podstawowej nr 109 po niedzielnym Mszach Świętych zbierała podpisy pod wnioskiem o przywrócenie krzyży w salach szkolnych. Niżej, w korespondencji nadanej do redakcji, więcej na ten temat.

W semestrze letnim roku szkolnego 2018/19 kilkoro rodziców i nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 109 zauważyło, że z sal lekcyjnych zniknęły krzyże, które były w nich zawieszane przez wiele lat. Jeszcze w roku szkolnym 2018/19 z pewnością krzyż wisiał w sali, w której uczyła się nasza córka. Zaniepokojeni tą sytuacją, w sierpniu br. napisaliśmy do dyrekcji szkoły prośbę o przywrócenie krzyży w salach. Powołaliśmy się na obowiązujące akty prawne i konstytucję, które dają możliwość umieszczania symboli religijnych w przestrzeni publicznej. Wspomnieliśmy o polskiej tradycji i dziedzictwie narodowym, głęboko zakorzenionym w wierze katolickiej. Za-

proponowaliśmy także naszą pomoc w zakresie zakupu i powieszenia krzyży w klasach, aby nie obciążać tym szkoły.

Pod koniec września dostaliśmy od dyrekcji szkoły decyzję odmowną. Głównymi argumentami odmowy były stwierdzenia mówiące, że krzyże mogłyby przeszkadzać uczniom wyznającym inne religie; szkoła powinna być miejscem spotkań różnych religii i ideologii; prawo dopuszcza możliwość umieszczenia krzyży w szkołach, ale tego nie wymusza; umieszczenie krzyży w szkole powinno być przedyskutowane w społeczności uczniów, rodziców i pracowników szkoły.

Postanowiliśmy jednak podjąć jeszcze jedną próbę. Zostaliśmy dodatkowo zmotywowani przez wielu duchownych i rodziców uczniów. Największej motywacji jednak nadały nam słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane na Giewoncie w 1997 r.: „Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie”.

Postanowiliśmy napisać jeszcze jedno podanie do dyrekcji szkoły, ale tym razem

odwołujące się do słów papieża i podpisane przez rodziców dzieci szkolnych. W tym celu przeprowadziliśmy zbiórkę podpisów w szkole oraz w kościele parafialnym. Podanie z 99 podpisami złożyliśmy w szkole z końcem października 2019 r. O sprawie poinformowaliśmy także Radę Rodziców w szkole, ale temat w tym gronie nie został podjęty. Do dzisiaj nie dostaliśmy też odpowiedzi, ale z informacji ustnych wiemy, że będzie to również odpowiedź odmowna.

Akcja nie została jeszcze zakończona, będziemy informować o jej dalszym ciągu. Przy tej okazji nasunęło nam się kilka refleksji. Niezależnie od tego czy uda się przywrócić krzyże w szkole, czy też nie, cieszymy się bardzo, że udało się zainicjować myślenie na ten temat. Przeprowadziliśmy sporo ciekawych rozmów podczas tej akcji. Reakcje osób w czasie zbierania podpisów były też bardzo różne. Część osób było zdziwionych tym, że krzyży w szkole nie ma i oczywistym dla nich jest, że powinny tam wrócić. Spora część ludzi nie chciała zająć żadnego stanowiska w sprawie. Najbardziej zasmucające były pojedyncze stwierdzenia osób, które były przekonane, że krzyży w szkole być nie powinno. Mamy nadzieję, że słowa św. Jana Pawła II pobudziły ludzi do przemyśleń w temacie wiary i tożsamości.

Dominik KUROPKA

c.d. ze str. 2

2 XII Radosne oczekiwanie

Jedną z propozycji na dobre przeżycie Adwentu i przygotowanie serc do Świąt Bożego Narodzenia były msze roratnie, odprawiane w naszej parafii o godz. 6.30. Po mszy uczestnicy zaproszeni byli na śniadania do parafialnej kawiarenki, w czasie których mogli się podzielić przyniesionymi kanapkami. Roraty dla dzieci odprawiane były we wtorki i czwartki o godz. 17.00 w dolnej kaplicy. Oczywiście z lampionami! Poranną modlitwę Liturgią Godzin prowadził neokatechumenat, od poniedziałku do piątku o godz. 5.40.

4 XII Gdzie nawet proboszczowie nie zaglądną...

fot. Bogdan Szyszko

W pierwszych dniach Adwentu cierpliwość wstępujących do kościoła na modlitwę w ciszy, została wystawiona na próbę. W różnych jego miejscach kręciła się ekipa z kamerą i głośno komentowała fakty z życia parafii czy wystrój świątyni. Może by i nawet ktoś zwrócił uwagę „intruzom”, gdyby nie obecność wśród nich... o. proboszcza. Dla wyjaśnienia zdradzimy, iż kręcony był w tym czasie film dokumentalny dla... Polskiego Radia Wrocław, zrealizowany przez naszego parafianina p. Piotra Czyszowskiego – o miejscach tajemniczych, nieznanach i mało dostępnych – dostępny już pod internetowym adresem <https://www.radiowroclaw.pl/articles/view/92259/Poznaj-historie-niezwyklego-kościola-we-Wrocławiu>.

8 XII Plurimos annos!

fot. Bogdan Szyszko

Prowadząca nasz parafialny punkt prasowy pani Halina Majdzik, niestrudzenie zajmująca się od lat pracą charytatywną,

obchodziła na początku grudnia okrągłe... urodziny (dla bardziej dociekliwych, jest o dwa lata starsza od papieża Franciszka). Podczas Mszy św., odprawionej w tej intencji, dziękowaliśmy Panu Bogu za wszelkie dobro, jakie z jej rąk otrzymaliśmy, za to że jest z nami i ubogaca nas swoją dobrocią i życzliwością, i modliliśmy się o dalsze dla niej Boże błogosławieństwo, zdrowie i opiekę Matki Bożej Pocieszenia.

8 XII Wizyta św. Mikołaja

U większości dzieci już był dwa dni wcześniej, ale w niedzielę po Mszy św. o 10.30 pojawił się i w dolnym kościele. Spotkał się, jak zwykle, z ogromną radością i entuzjazmem, choć były i dzieci, które się go lekko przestraszyły... Zwrócił uwagę na swój strój, przypomniał, że jest biskupem i że nie przyjechał na saniach. A na koniec obdarował dzieci swoimi czekoladowymi „wizytówkami”.

7-11 XII Rekolekcje adwentowe

fot. Bogdan Szyszko

Ks. Jacek Kołak, pochodzący z diecezji warszawsko-praskiej – duszpasterz oraz autor książek-poradników z serii „Duchowość dla każdego”, głosił w naszej parafii rekolekcje adwentowe. Już od pierwszej nauki zjednał słuchaczy swoją bezpośredniością i uśmiechem. Zapraszał też wszystkich na kolejne spotkania, nie tyle ze sobą, co z Panem Jezusem w czasie adoracji wystawionego od rana do wieczora Najświętszego Sakramentu, a przy wyjściu z kościoła rozdawał książki, których treść poszerzała zakres rekolekcyjnych konferencji. Rozmowa z rekolekcyjnistą na str. 14

11 XII System audiowizualny

Po przeglądzie i trwającej renowacji nagłośnienia przed parafią stanął problem systemu audiowizualnego. Już od jakiegoś czasu z powodu kolejnej awarii na ekranie podczas nabożeństw nie są wyświetlane pieśni. Wiemy, że trwa techniczno-finansowe rozeznanie, czy naprawiać stary system, czy zainwestować w coś nowego i mniej awaryjnego.

12 XII PAR

„Śpiewniki domowe Stanisława Moniuszki” to temat kolejnego wykładu prof. Piotra Łukowskiego, który odbył się w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, o czym więcej na str. 22.

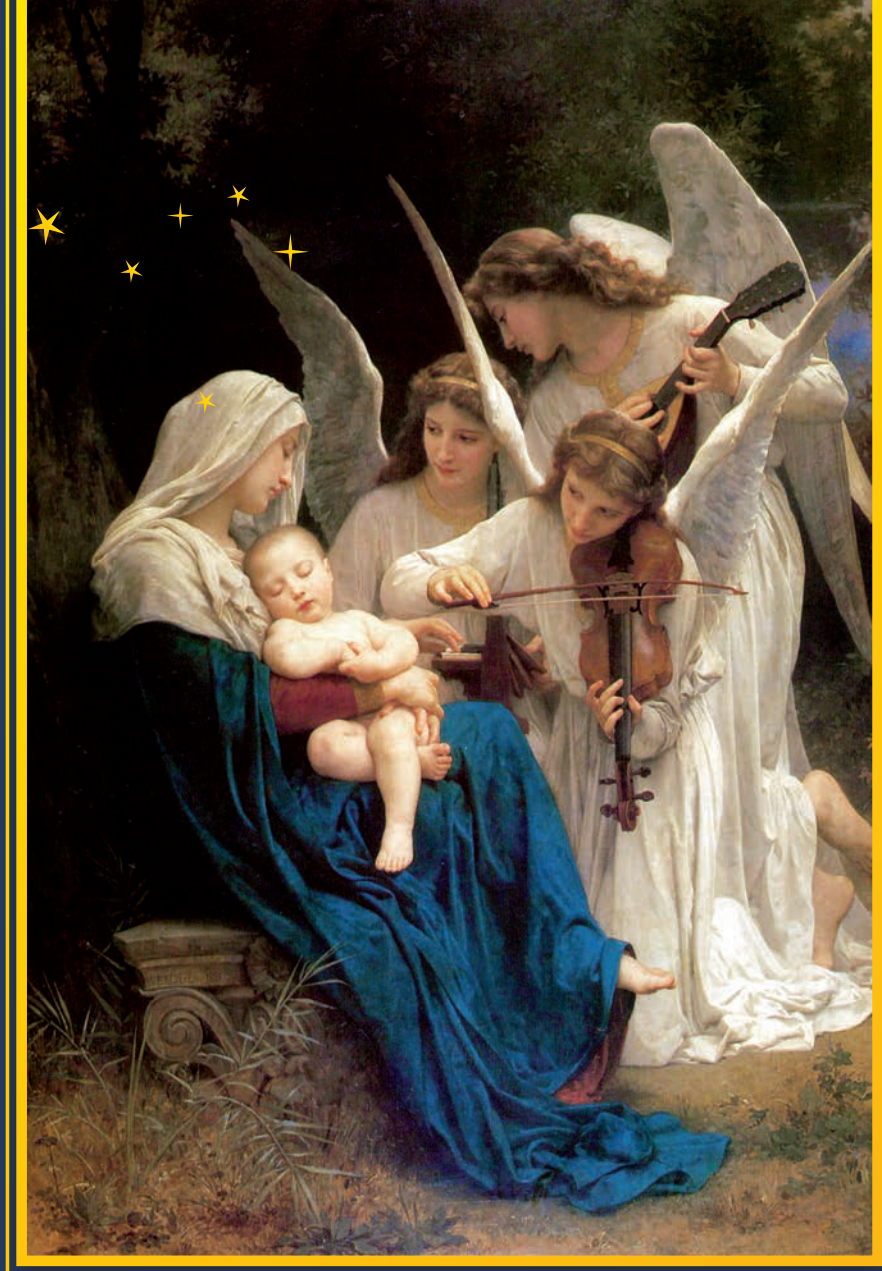


źródło: internet

opr. bs, ED, RM, ad



fot. Barbara Cwik



Bethlehem

Na granicy czasu,
Którą określił Bóg
Dojrzwaniem owocu
W niewieścim ciele,
Urzędnicy pochyleni nad papirusami
Liczyli lud jak wory złota

Marya siedziała na włochatym osle,
A zwierzę stąpało tak ostrożnie,
Jakby dźwigało na grzbiecie
Nie kobietę,
Ale modlitwę.

Obok szedł Józef
Jak kolumna rzucająca cień,
Spokojny i świadomy
Anielskie treści,
Którą wypełniona była
Po brzegi swojego istnienia
Małżonka o twarzy zakrytej zasłoną.
Niebo, pod którym szli, było jak chleb.
Ziemia pod ich stopami była jak chleb.
I dom, do którego szli, był jak chleb.

Gdy wstąpili w jaskinię,
W werset Micheasza,
Marya powiła Syna
I położyła go delikatnie na sianie
Jak kruche szkło.

Pasterze o szerokich barach,
Narzuciwszy na siebie wełniane burnusy,
A na głowy kolorowe chusty,
Weszli do jaskini jak dzwony.

Mędrcy stali pokornie jak dostojne księgi,
W których opisane są dzieje
Ludzi dobrej woli.

Krowa, wół i osioł
Pochyliły się nad żłóbkiem
Jak trzy doliny.

A potem
Dzwony, księgi i doliny
Uklękły.

Roman Brandstaetter